

# Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejsca 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 18.

Poznań, wtorek dnia 22-go stycznia 1907.

Rok II.

## Na luty i marzec

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na dwa miesiące wynosi **2,40 mk.**

## W Poznaniu

zamawiać można Kurjera Pozn. także tylko na jeden miesiąc, a więc na sam luty.

Przedpłata na luty wynosi tak w ekspedycji jak po agencjach **1 mk.**

z odnośnieniem do domu **1,20 mk.**

## Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 21. stycznia 1907.

## Węzeł gordyjski.

Od jednego z najwybitniejszych przedstawicieli starszego duchowieństwa, od autora znanego artykułu: Kto przekroczy Rubikon? otrzymujemy następujący artykuł:

W sejmie pruskim padły w sprawie szkolnej pierwsze strzały. Na mężne i stanowcze wystąpienie naszego posła ks. prałata Stychla, odpowiedział przedstawiciel pruskiego rządu. Odpowiedzi jego wyczekiwano z niecierpliwym zaciekawieniem. Władze szkolne zbierały od miesięcy skrzętnie materiał, sięgały po dowody daleko, nawet poza słupy graniczne: zdawało się, że cios, do którego sytem pruski się gotował, będzie potężny i skuteczny. Tymczasem p. minister Studdt świat zawiódł: odpowiedź jego wypadła bardzo słabo, — argumentacją swoją nikogo nie przekonał, nic nowego nie powiedział, a powtórzył tylko to, o czem miesiącami przedtem pisały już nawet małe rewolwerowe piśmka habakuckie. Wygłoszeniem zasady, że nauka religii odbywać się powinna w języku niemieckim wszędzie tam, gdzie dzieci z całą pewnością wykład niemiecki rozumieją, wyparł się nawet odpowiedzialności za postępowanie tych władz szkolnych, które 6-letnie polskie dzieci wzięły już za przedmiot swej niemieckiej tresury.

Najważniejszym z całego ministerjalnego przemówienia jest uroczyście i z namaszczeniem wygłoszone zapewnienie, że rząd pruski się nie cofnie,

że z raz obranej drogi nie zejdzie i że będzie umiał zachować jednolitość szkoły pruskiej. Ze słów tych zdaje się wynikać, że system pruski w niczem nie ustąpi, a ponieważ i rodzice polscy w narzuconej sobie walce trwają, wynika z tych stosunków sytuacja, którą można najtrafniej oznaczyć słowami Zęgloby: „Złapał kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma“.

Co z tego wyniknie i jak się to wszystko skończy? Bodaj kiedy społeczeństwo nasze stało przed trudniejszym i przed ważniejszym zapytaniem! Piszący te słowa nie ma pretensji do rozwiązania tego gordyjskiego węzła i do wyrokowania o przyszłości, która i dla tych nawet jest złowrogą tajemnicą, którzy, stojąc u steru państwowego, dokładniejsze od nas wszystkich mają o tej sprawie wiadomości. A przecież, gdy wszyscy to pytanie na ustach mają, gdy mimo innych kłopotów, pomimo całej gorącej akcji przedwyborczej, zawsze tylko ta jedna, ta najdotkliwsza bolączka serce krwawi, zawsze to widmo walczących dzieci szkolnych przed oczami stoi, należy się w tem błędnem kole rozpatrzyć i zastanowić, czy i w jaki sposób sprawa ta skończyć się może.

Gdy dwóch ze sobą walczy, prawdopodobieństwo zwycięstwa przechyla się ku tej stronie, która rozporządza większą potęgą, lepszą bronią i większą wytrzymałością. Na oko wydaje się nieulegać żadnej wątpliwości, że w niniejszym wydadku bezsprzecznie ma lepsze widoki system pruski. Walka najpotężniejszego na kontynencie europejskim państwa z dzieckiem polskiem przedstawia się jako walka lwa z muchą. Rząd pruski świadom swej przewagi i doarty o zachowanie uroku powagi państwowej, żartów nie zna i w systematyczny i nieugięty sposób z przysługujących sobie środków korzysta. Ma ich poddostatkami i stosuje je zarówno wobec opierających się dzieci, wobec ich rodziców, wobec gmin, prasy i wszystkich tych jednostek, które bądź bezpośrednio, bądź pośrednio w walce tej biorą udział.

Ojcowskie rządy pruskie wszystkim porównują się we znaki. Dla dzieci wykaz troski i opieki bardzo obfity: chłosta, areszt, przesiedlania z wyższych oddziałów do niższych, tworzenie t. zw. rot aresztanckich z nakazem chodzenia podczas paury sposobem więziennym, kołem, z założeniami w tył rękami, zatrzymywanie w szkole ponad rok 14., nękanie ich ciągłemi rewizjami, spisywaniem protokółów itp. Na rodziców oddziałuje się karami pieniężnymi i więzieniem za zmuszenie aresztów, zapozwami przed forum sądowe, pozbawianiem ich praw rodzicielskich przez ustanawianie osobnych opiekunów, stawianiem wniosków o przeprowadzenie przymusowego wychowania, utratą służby i zarobku itd. W gminach szkolnych odbiera się ojcom polskim urzędy dozorców szkolnych, zmusza do budowy

Moral von der Geschicht: pal diabli literaturę, byleby „business“ szedł!

Oprócz powyższego etycznego zбочenia jest komedia ta jeszcze znakomitą ilustracją fatalnego estetycznego błędu, przed którym często i gęsto przestrzegał Lessing. Otóż opowiada on w Hamburgskiej Dramaturgii o pewnych współczesnych komediach francuskich, w których autorzy wprowadzają na scenę duchy — czego im naprawdę zganianie nie można. Ale duchy te pokutują na scenie w biały dzień, a więc o czasie, w którym nikt nigdy duchów nie widuje. I wskazuje Lessing na ową niewyczerpalną kopalnię złota, na Szekspira, operującego też często duchami — ale jak trafnie i z jak niezwykłym prawdopodobieństwem. Dość przypomnieć sobie scenę, gdy się ma ukazać duch zamordowanego ojca Hamleta — z jakim mistrzostwem wzbudza Szekspir w osobach dramatu, mających zobaczyć ducha, odpowiedni i tu zupełnie niezbędny nastrój — pora i miejsce znakomicie dobrane i umysły przygotowane, i widz ani na chwilę nie wątpi, że ludzie w takiej sytuacji i tak nastroszeni mogą widzieć i też widzą ducha.

Zas duchy autorów francuskich kuszące ni stąd ni zowąd w jasny dzień, działają najwyżej komicznie i niewystraszyłyby ich się nawet za bobonne niańki.

Otóż takim duchem pokutującym w biały dzień jest nasz „genjalny“ Sherlock Holmes. Nie ma on prawie przez całe 4 akty ani jednej normalnej chwili — prezentuje nam się stale

nowych szkół, ustanawia nowych nauczycieli, odbiera zapomogi państwowe, podnosząc rozkłady szkolne o kilkaset procent. Soltyśów polskich składa się z urzędu, nasyłając w ich miejsce na koszt gminy urzędników państwowych za wysokimi djetami, polskim właścicielom ziemskim odmawia szkoła pozwolenia na zatrudnienie dzieci szkolnych w pracach polnych, prasę ściga setkami procesów, a na cały zastęp przedstawicieli duchowieństwa i inteligencji nasyła prokuratora.

Co tylko na tej drodze zrobić można, system pruski robi, a w przyszłości może jeszcze więcej zrobi. A przecież pomimo tylu i tak boleśnie odczuwanych środków oporu dzieci i rodziców nie złamano; dotąd od blisko pół roku strejk szkolny trwa i nie okazuje znamion, żeby w bliskiej przyszłości miał ustać. W narodzie polskim obudziły się natomiast przymioty i ujawniły enoty, których istnienia nikt nie przeczuwał. Znany był jego zapalny temperament, rzutkość i gotowość do wielkich poświęceń, ale był to naród niewieści: nie dostawało mu hartu w przeciwnościach i wytrwałości. Dzisiaj przechodzi krwawą szkołę życia — i naród zmężniał, — obok bohaterstwa, pokazuje niezłomny upór i niezwykłą wytrzymałość.

Rozbudzenie świadomości narodowej, wytworzenie enót obywatelskich — oto wielki już i nieoceniony dorobek dla naszego społeczeństwa z tej walki dzisiejszej, — z tej walki, która nigdy rozmiarów takich i takiej wytrwałości wykazywać nie mogła, gdyby nie była wyszła wprost z pokrzywdzonej duszy polskiego ludu i była wynikiem jego prostego rozumowania, że gdy wszelkie inne instancje zawiodły, — ojcisko w poluzciu całej odpowiedzialności za wychowanie religijne swojego dziecka, a sam o jego losie radzić musi.

Nie przeczę, że się i dzieciom i rodzicom długa ta i beznadziejna walka przykrzy, że idące w następstwie jej ciężkie ofiary i kary dotkliwie ich gnioją, że tu i owdzie przeciągnięta struna już pęka, że z nadchodzącą wiosną w wielu okolicach upór znacznie się łamać, — ale o zupełnym ustąpieniu albo gwałtownym złamaniu strejku mowy nie będzie.

Trudno będzie polskiemu ojcu i jego dziecku wytrwać, ale i rząd pruski na zbytek długiego przewlekania sprawy pozwolić sobie nie może. Nie chcę kłaść zbyt dużego nacisku na nieprzyjemności, które rząd pruski spotykają ze strony cywilizowanych narodów, oburzonych do żywego postępowaniem systemu pruskiego. Prusy są tak potężne, że z opinią publiczną liczyć się nie potrzebują, a wobec jakiegokolwiek międzynarodowej interwencji, pokażą śmiało zęby. Dotkliwiej mogłaby się tylko dać we znaki Austria ze swoją większością słowiańską, — ale czy ten jedyny sojusznik Niemiec zdobędzie się na tę odwagę, z dotychczasowego jej zachowania się nie wynika.

w wyprężonej — w przenośni — pozycji detektywa. Z samego początku wchodzi na scenę, wstrząsając jak pies na polowaniu, i tropiącej i wężającej pozatury tej nie odkłada ani na chwilę; bombarduje widza formalnie swemi nieustającymi, pozornie błyskotliwymi sztuczkami.

I przez to traci on zupełnie swe ostrze, któreby błyszczało w całej pełni, gdyby sztuczki Holmesa były gdzieś niedziesię zgrabnie wplecione w jakąkolwiek normalną ludzką akcję. Z początku widz nie rozumie z ekscentrycznego postępowania Holmesa, ale wkrótce aż zanadto zaczyna pojmować i w oczach widza przedzierzguje się nagle Holmes z bohatera komedji w zręcznego prestidigitatora à la Bellachini, wyciągającego zdumiałemu wyrostkowi kilka kilometrów sznurka papierowego z nosa lub gotującego w cylindrze grubego pana z pierwszego rzędu krzesła jąja na twardo, które poprzednio znalazł w fartaszku za rumienionej pensjonarki. Gdyby duch-Holmes pokutował w stosownej porze i sytuacji, jak przystało na szanującego się ducha, wtedy chętnie uwierzylibyśmy nawet w jego genialność, a tak niestety przyska nam i to złudzenie. Boć chyba aż nadto widocznym jest, że Holmesa wnioskującego z braku guzika u kamizelki przyjaciela, że żona tegoż pana wyjechała przed dwoma (!) dniami, mogłoby spotkać przykre rozczarowanie. Przecież guzik mógł być urwać się przed chwilą, i nawet z wielkim prawdopodobieństwem w jak najbliższej obecności kochającej małżonki. O wszystkich czynach Holmesa da się to samo powiedzieć;

Jedynie Stolica Apostolska mogłaby skuteczniejszy wpływ wyrzucić. Rząd pruski liczy się tylko z tym, kto może mu pomóc lub szkodzić. Od czasu, gdy Niemcy łakome swe oczy zwróciły ku Orientowi, rzucając setki milionów na rozszerzenie i utrwalenie swego wpływu na Lewancie, poczęli łasić się i schlebiać muzumanom, by wydobyć koncesje na budowę kolei, uzyskać przywileje handlowe, porty wolne i t. d. Głównymi rozsądnikami kultury niemieckiej i niemieckiego wpływu na Wschodzie są misje i szkoły niemieckie, a te stoją prawie wyłącznie pod kierownictwem stowarzyszeń religijnych katolickich. Szkół tych jest już liczba bardzo znaczna, a wpływ ich wzrasta z roku na rok: wszystkie cieszą się wielką protekcją państwową. I dwukrotny pobyt cesarza Wilhelma na Wschodzie i darowanie katolikom niemieckim historycznego miejsca na Syonie pod kościoł Zaśnięcia N. M. P., są tego dowodem. Polityczne wyzyskanie wpływu katolickich misjonarzy na Wschodzie jest oczywiście uwarunkowane dobrym stosunkiem Berlina z Rzymem. Dziś stosunek ten ściślejszy, odkad niemieccy katolicy wyjeźli z pod protektoratu francuskiego, własnych patronów mają w niemieckich konsulach. Władcy niemieccy mają więc słuszne powody utrzymania stosunków z Rzymem, — dzisiaj może więcej niż kiedykolwiek, odkad stronnictwo centrowe za jego myto kijem obito.

Czy Stolica Apostolska wobec rozpaczliwej walki z francuską masonerją będzie mogła, albo chciała w obecnej chwili postawić naszą sprawę szkolną jako casus belli, trudno przewidzieć. Prawdopodobieństwo za tem nie przemawia i na przypuszczeniu tem, które się może okazać złudnym, o przyszłości wyrokować nie można.

Wyznajmy sobie naga i przykra, ale szczerą prawdę, że sojuszników gotowych do akcji nie mamy żadnych, że tylko własną siłą przysługującą nam prawa zdobyć sobie możemy. Ogłędanie się na cudzą pomoc i wyczekiwanie międzynarodowej interwencji, sprowadzały na nas zawsze w całej przed- i porobiorowej epoce klęskę po klęsce, rozczarowanie po rozczarowaniu i doprowadziły do zupełnego upadku ducha. Dziś z tych marzeń fantastycznych należy nam się wytrzeźwić i śmiało prawdzie w oczy spojrzeć.

Jeżeli system pruski w swym niepowstrzymanym pochodzie obecnie pierwszy raz stanął i bezradny stoi, zawdzięczamy to wyłącznie samopomocy polskiego narodu.

Sytuacja, jaka się obecnie wytworzyła, jest również przykrą dla nas, jak dla pruskiego rządu nieznośną.

W jednym z naszych miast powiatowych odbyła się niedawno wielka konferencja wszystkich nauczycieli szkolnego okręgu. Przewodniczący, inspektor powiatowy, rozwodząc się nad panującymi anormalnymi stosunkami, zaznaczył, że „niestety

udają się znakomicie, bo autor zawsze odpowiednio sytuacją pokieruje — i pseudo-genjalne sztydy wychodzą zaraz z miecha.

Tylko przy ścisłym przestrzeganiu powyższych zasad estetycznych miałyby ekscentryczne sztuczki Holmesa cechy prawdopodobieństwa i — last not least — genialności.

Główną rolę Holmesa odtworzył bardzo zręcznie p. Staniewski. Szczęśliwa maska, gra spokojna i wielka powściągliwość w scenach o wysokim napięciu, zdobywała widza dla ekscentrycznej tej postaci. Pozostałe liczne role były zbyt epizodyczne, by artystom naszym następczym sposobność do pogłębienia, nawet debiutujący p. Zygmunt Kossobudzki, jako profesor Moriarta, zbyt krótko ukazywał się na scenie, by o rodzaju zdolności jego cośkolwiek powiedzieć można.

Niestety tylko p. J. Ryger młodszy zapomniał znów to, czego się już był dotąd nauczył. W duszę cynicznego opryska Jamesa Larabee włożył swe ulubione mollakordy, nie szczedząc przytem patetycznej gestykulacji. Larabee w interpretacji p. J. Rygera był raczej smętno-tragicznym i zbolalym młodzieńcem niż brutalnym lotrem o manierach gentlemana.

Całość wypadła poprawnie, a teatr był pełnopięny.

Bitru.

## Ze sceny.

### Sherlock Holmes.

Komedja w czterech aktach.

Bywają ludzie, mający szczęśliwe pomysły. Jakiś stary kawaler, stale ziryntowany o pęknięcie zawieszadła u płaszczu, wpadł na wspaniałą ideę zamiany zawieszadła na łańcuszek metalowy — pomysł swój opatentował i korzystnie spieniężył. A znów jakiś posepny, ale dobrze zdziwiony syn Albionu z nazwiska Conan Doyle wpadł na pomysł wplecenia w trywialną fabułę całego legjonu zdarzeń kryminalistycznych i tak powstało aż 6 tomów powieściowych, które sprytny nakładca kupił na wagę złota.

Wreszcie jakiś niemniej pomysłowy pan A. Bozenhard zbudował z szeregu luźno skleconych epizodów z bezlitośnie długiej serji powieściowej Sherlock Holmesa, komedję aż w czterech aktach, by zapoznać z „genjalnym“ detektywem jaknajszersze zastępy bliźnich, którzy autorowi w gruncie rzeczy nic złego nie zrobili.

Spekulacja udała się najzupełniej; sceny Europy zatrzęsły się od okrzyków uznania dla sprytnych sztuczek jeszcze sprytniejszego Holmesa i od wybachów nienawiści dla całej szajki najgorszego kalibru opryszków, nie schodzących ze sceny przez całe oświetlane cztery akty. „Und die

skutki i zdobycze ciężkiej i mozolnej pracy od wielu lat bezpowrotnie przepadły, — a potrzeba będzie długiego czasu, i wytrwałej i wyczerpującej pracy, ażeby zdobyć napowrót to stanowisko, które przez strejk szkolny stracono“.

Cierpią wskutek strejku dzieci i rodzice, ale cierpią i szkoła i nauczyciele. Bezwzględny nacisk ze strony przełożonych, a z drugiej strony niezłomny opór dzieci, wytwarza dla nauczyciela sytuację, która i silnym naturopem na nerwy działa. Odczuwamy oddawna w Królestwie chroniczny brak nauczycieli: wyczerpały się już zasoby i w sąsiednich prowincjach. Pojęta dodatków kresowych już swą siłą traci. Zdegenerowani walką szkolną nauczyciele niemieccy gremjalnie starają się o powrót w swe strony rodzinne. Zakłady preparatów świecą pustkami: w ostatnim terminie przyjęcia kandydatów zgłosiło się do jednego z nich 5, do drugiego 7, a powinno ich być 35 do 40. Polak, który się szanuje, od tego zawodu stroni, — dla Niemca stoją inne, spokojniejsze, otworem. Gdy nadto starszych nauczycieli Polaków rząd przymusowo pensjonuje, gdy corocznie setki nowych szkół stawia, oddziały dzieli — skąd weźmie siły nauczycielskie? Może podwoi dodatki kresowe, zaczem już nauczyciele pilnie agitują, może dymisjonowanych podoficerów na pomoc wezwie, — ale przecież nikt nie uwierzy, że taką łataniną ubezpieczy się istnienie pruskiej szkoły i zabezpieczy pomysły i prawidłowy jej rozwój!

Drugi, fatalniejszy jeszcze dla systemu pruskiego skutek strejku dzieci, to zupełna dezorganizacja szkoły, zrujnowanie powagi nauczyciela i nadzwyczajne nadwyrężenie karności i dyscypliny szkolnej. Pomiedzy nauczycielem a dzieckiem wytworzył się przedział, rozluźniły się lub popękały wszystkie łączniki serca, wiążące wychowawcę z uczniem, rozbiła się ta harmonia dusz, która jest warunkiem skutecznego oddziaływania nauczyciela na umysł i serce dziecka, — nastąpił rozdział, wytworzyła się pomiędzy nimi przepaść, spowodowana poczuciem krzywdy i niesprawiedliwości doznawanej. Wiedzą o tem władze szkolne bardzo dobrze, zaznaczył to publicznie wyżej wspomnianymi słowami znający doskonale stosunki pedagog pruski, — i otóż to jest powód główny, dla którego rządowi nadzwyczajnie na tem zależeć musi, ażeby bądź co bądź strejk szkolny zażegnać!

Może kto powie: rząd pruski może czekać, on dzieci i rodziców polskich przetrzyma, nie ustąpi, a na swoim postawi. Ja w to nie wierzę: choćby i opór w zasadzie złamano, wszędzie go się nie zdławi; — lud nasz tak się zaciął, że będzie kary płacił, kaźń więzienną znosił, a od postanowienia swego nie ustąpi. Ale choćby i powód ustąpił, pozostanie w sercu rodziców i ich dzieci paląca gorycz: opór będzie tklił w zarzewiu i przy lada sposobności znowu strzeli płomieniem. Na takim wulkanicznym gruncie rząd szkolnictwa swego, na które płaci co rocznie miliony, fundować nie może. Kwestja strejku musi być zasadniczo i formalnie załatwioną. Szkoła musi dążyć do pozyskania sobie duszy dziecka. I dzisiaj nie braknie już dzieci, które wskutek zależnego stanowiska ojca nie strejkują, albo dla dotkliwych kar od oporu odstąpiły. Cóż z tego? Odpowiada wprawdzie takie biedne dziecko po niemiecku, bo musi, ale drży całe konwulsyjnie od lkania i płaczu! Czy stosunki takie mogą szkole zapewnić prawidłowy jej rozwój? Czy wpływ nauczyciela odniesie w tych warunkach choć najmniejszy skutek? — Nigdy! i dla tego powtarzam, że rząd musi się starać o to, ażeby tę sprawę formalnie załatwić: można na bagnety wszystko zrobić, ale nie można na nich usiąść.

Czy się na taką zmianę zanosi? Czy zapowiedziane w mowie od tronu nowe ustawy wyjątkowe i ostatnie wystąpienie ministra Studta do do takich nadziei podawają uprawnioną podstawę? Mnie się zdaje, że tak.

Jestto rzeczą dowiedzioną, że pobity nieprzyjaciół odwrót swój maskuje zwykłe straszliwą katonadą. I Bismarck wołał: Do Kanosy nie pójdzmy! a mówił to w czasie, w którym już drog szukał, by wyrwać z labiryntu walki kulturowej! Gdy człowiekowi zbraknie argumentów, wtenczas zwyczajnie najhałaśliwiej krzyczy. Dziś system pruski tak daleko zabrnął, że drogi wyjścia nie ma: wszystko się rwie, nic się nie udaje. Nadrabia więc miną, że się niczego nie boi i wywija nam pięścią pod nos. Zachowuje się jak karciaz, który zgrawszy się grubo, wszystkie co mu pozostało, na jedną kartę stawia i woła: va banque! Ale my się już dzisiaj niczego nie lękamy, bo wiemy, że „u nas musi być bardzo źle, ażeby potem było bardzo dobrze!“ System pruski nas dobrze wyszkolił i na najcięższą walkę przygotował, a walka ta wyrobiła i wyrabia dużo dzielnych charakterów.

Zapowiedzenie w mowie od tronu nowych ustaw wyjątkowych uważam — choć to na pozór może dziwne — za dobrą wróżbę dla naszej sprawy szkolnej. Jeżeli rząd zamierza nagiąć się w tym kierunku do ustępstw, to inaczej wcale postąpić nie mógł. Kapitulując przed małymi

zaczkami, straciłby cały swój urok. Należało się więc pokazać społeczeństwu polskiemu, że rząd go się wcale nie boi, że od systemu germanizacyjnego wcale nie odstępuje, że jeszcze płomienne pioruny praw wyjątkowych chowa dla nas w zanadru, — ale że w kwestji szkolnej nie solidaryzuje się z podrzędnymi władzami, które poszły za daleko. Przecież dotąd minister Studt wcale się przyznać nie chce, że u nas w najniższym oddziale nauka religji po niemiecku się odbywa!

Gdyby tą nową ustawą antypolską nam nie pogroźono, znak by to był, że rząd się zaciął i ustąpić nie myśli. Skoro się stało inaczej, wolno mi przypuszczać, że rzuci rozjuszoną haka tystom jaki ochłap antypolski ku uspokojeniu ich wilczego głodu, — a pod ręką będzie regulował kwestję szkolną.

Dałby Bóg, ażeby nam tylko wtedy nie zabrakło ludzi, którzyby umieli i chcieli mężnie i stanowczo prowadzić z rządem układy w celu zawarcia pokoju. Z nieprzyjaciółmi dajemy sobie doskonale radę, — oby nas tylko przyjaciele nie zawiedli. Dosyć nieszczęścia, zbytnia uległość i ugodowość władzy duchownej sprowadziła na nasze społeczeństwo, które w czynnej obronie swego pacierza polskiego samo musi stawać. Dziesiątki tysięcy grzywnien, miesiące i lata kar więziennych, które w walce, mającej dla Kościoła pierwszorzędne znaczenie, ponoszą rodzice, redaktorzy pism i ludzie dobrej woli; — 40 księży stojących przed prokuratorem, świadczy wymownie o naszej doli.

Chodzą pogłoski, że system pruski znowu ponawia próby, a pono nie bez skutku, ażeby przez władzę duchowną wpłynąć na skrepowanie społeczeństwa. Wieści te są tak potworne, że uwierzyć im nie podobna.

System pruski o tyle tylko z nami liczyć się będzie, o ile przedstawiamy siłę. Rokowania prowadzić tylko możemy, trzymając broń przy nodze. Na plewy dziś się schwyć nie damy. Obietnicom i przyrzeczeniom rządu wierzyć przestaliśmy. Jeżeli przysięgi królewskie traktaty przez całą Europę zatwierdzone wedle słów żelaznego kanclerza nie warte złamanego szeląga, — co mogą być warte dwuznaczne, ogólnikowe obietniczki cacanki takich naczelnych prezesów lub ministrów, którzy dnia i godziny nie pewni, kiedy pójdą w duraki!

Oby się na nas nie sprawdziło słowo, rzucone w twarz wielkiemu kartagińczykowi: *Vincere scis, Hannibal, victoria uti nescis!*

## Polska Wieś zaprzepaszczona.

W ostatnim numerze podaliśmy za prasą niemiecką wiadomość, że folwark Polska Wieś pod Kłeckiem, dotychczasowa własność p. Koszczyńskiego, przeszła za 400 tysięcy marek w ręce p. Marcina Biedermanna z Poznania. Wiadomość ta okazała się fałszywą. Prostuje ją następujący komunikat p. Biedermann:

Ogłoszono w pismach niemieckich a za nami i w polskich gazetach, że od p. Koszczyńskiego nabyłem majątek Polską Wieś pod Kłeckiem. Podano nawet cenę, za którą majątek ten rzekomo nabyłem. Wobec tego oświadczam, że Polskiej Wsi wcale nie znam, o majątek ten nie pertraktowałem i takowego też nie kupiłem. Nie umiem sobie więc wytłumaczyć, co ma znaczyć rozsiewanie podobnej zmyślonej wieści i w jakim celu to zrobiono?

Zapytuję raz jeszcze interesowanych, co ma znaczyć rozsiewana wieść w pismach niemieckich, że pertraktuję, lub że kupiłem Polską Wieś pod Kłeckiem? A zapytanie moje powtarzam dla tego, że prywatną drogą dochodzą mnie wieści, iż kolonizacja żywo traktuje o kupno powyższego majątku, i że przejście Polskiej Wsi na rzecz kolonizacji jest tylko kwestją dni!

Marcin Biedermann.

Już po otrzymaniu komunikatu p. Biedermann, doniesiono nam telefonicznie z Kłeczka:

P. Koszczyński sprzedał swój folwark Polską Wieś za 395 tys. marek p. Simonsohnowi z Poznania, który go dalej sprzedał Komisji kolonizacyjnej. Dziś rano nastąpiło przewłaszczenie.

Tak to piękny szmat ziemi, razem około 760 mórg, tuż pod samem miastem, stracony został na zawsze!

A gdzie były nasze t. zw. ratunkowe instytucje? Gdyby przy tem były mogły zrobić dobry interes, byłoby „ratowały“ na zabój!

Doprawdy byłby czas największy, aby znów energicznie zwrócić uwagę ogółu na „ratunkową“ działalność naszych polskich instytucji!

Tyle nasz informator. Narazie zaznaczamy tylko, że jedna z odnośnych instytucji polskich, na zapytanie nasze, dała odpowiedź, że bez straty 50 tysięcy marek nikt po Polską Wieś ręką

sięgnąć nie mógł. Nie omieszkamy w tej sprawie szczegółowych zasięgnąć wiadomości. Również, co dotyczy p. Koszczyńskiego.

## Listy lwowskie.

Lwów, 18. stycznia.

(Regulacja plac urzędniczych.)

Najaktualniejszą obecnie kwestją nietylko w Galicji, ale w całej Austrii jest sprawa uregulowania spraw urzędniczych. Wszystkie rodzaje służby publicznej potworzyły specjalne komitety. Zwolują dziesiątki i setki a biorąc w rachubę całą monarchję habsburską, nawet tysiące wieców, uchwalają na nich swe żądania, wysyłają delegacje do przedstawicieli rządu, a ci po powrocie do kraju, zwolują znowu nowe wiece, na których przedstawiają znowu wyniki swojego postowania do Wiednia, wobec czego następują nowe rewolucje, określające stanowisko urzędników do odpowiedzi ze strony rządu, zaczem nowe deputacje i t. d.

Polityczna strona kwestji jest ta, że urzędnicy czują dobrze, jak ważną rolę może ich stan odegrać przy zbliżających się wyborach powszechnych. I rząd przewiduje to dobrze. Urzędnicy chcą zatem, korzystając z tej sytuacji, próbą i groźbą nakłonić rząd do podwyższenia im plac. Jeżeli placę będą większe, stan urzędniczy będzie głosował za kandydatami, miłymi rządowi; jeżeli nie, urzędnicy przejdą do opozycji. Rząd, który w innym wypadku nie pozwoliłby na takie stawienie kwestji, ma obecnie przed wyborami skrepowane ręce i patrzeć musi pobłażliwie na całą akcję urzędniczą i na dosyć niedwuznacznie postawione ultimatum.

Społeczna znowu strona kwestji jest ta, że ogólnie i specjalnie austriackie warunki ekonomiczne wywołały w ostatnich latach ogólną, a bardzo dotkliwie dającą się uczuwać drożyznę, która obecnie całym ciężarem spada na tych, którzy nie podnieśli swych dochodów do wysokości wydatków, rosnących w tempie bardzo szybkim. Ponieważ zaś zupełnie nie podnieśli swych dochodów urzędnicy, bo ci niezależni od powszechnych warunków ekonomicznych, pobierają zawsze stałą placę, więc cały ciężar drożyzny spadł przedewszystkiem na nich. Nie mogą po za pewne minimum, ograniczyć rosnących wciąż wydatków, popadł stan urzędniczy w niemałe długi, które obarczyły znowu przyszłość ich rodzin, a ponadto wpływają deprymująco na ogólne stosunki ekonomiczne. Jeżeli do tego dodamy, że w państwie tak na wskoś urzędniczym jak Austrija, stan urzędniczy jest niesłychanie liczny i w życiu gospodarczym bierze bardzo znaczny udział, tedy pojmiemy, że kwestja reformy plac mogła stać się kwestją niesłychanie palącą i z ekonomicznych i politycznych względów.

Urzędnicy wszelkich kategorii domagają się skalnej regulacji plac, to jest takiej, która nie tylko podniosła ich dochody do obecnej dzisiejszej skali wydatków, ale pozwoliła im oprzeć się jutro rosnącej z każdym miesiącem drożyznie. Rząd austriacki, chociaż stoi dzisiaj finansowo, dzięki zastudze ministra Korytowskiego, lepiej niż kiedykolwiek, niema jednak najmniejszej chęci do jakichkolwiek reform gwałtownych. Wybiera on zawsze drogę polowiczną, więc i w traktowaniu kwestji urzędniczej chwycił się projekt rządowy raczej paliatywów, aniżeli prawdziwych środków. Węć też już dzisiaj, obok dalszej kampanji o regulację plac urzędniczych, zamieszczają pisma galicyjskie kpiny i dowcipy, ile to na projektonanej przez rząd regulacji plac, urzędnicy wobec rosnącej wciąż drożyzny... stracą.

W Galicji bowiem kryzys ma jeszcze ostrzejszą formę aniżeli w innych i dziedzinnych krajach austriackich. Tu obok kwestji regulacji plac występuje bardzo silnie jeszcze kwestja przeciążenia i niedostatecznej liczby urzędników, zwłaszcza wyższych, lepiej płatnych kategorii. Bez względu biorąc nie jest i tu urzędników za mało. Za mało ich jest za to w porównaniu z innymi krajami i co najważniejsza: w stosunku do zadań, jakie mają do wykonania.

Zaś owych zadań nie należy bynajmniej mierzyć rzeczywistymi potrzebami ludności, ale bardzo skomplikowanym, niesłychanie zawiłym, centralistycznym, mechanizmem biurokratycznym. Austrija jest z tego mechanizmu sławną, więc też może dlatego, nie zamierza go się żadną miarą pozbyć. Czasem i w sferach rządowych znajduje się ktoś, nawet mało spodziewany jak były premier dr. Koeber, kto uzna, że mechanizm jest zły i że go trzeba uprościć. Ale takie samo oświadczenie wydaje się wszystkim tak dalece śmiałym i pięknym, że na niem zwykle się poprzestawia.

Zatrzymując zaś ow mechanizm urzędowy, Austrija nie może, nawet drogą regulacji plac urzędniczych wyrwać z niedomagania na tym punkcie i jeżeli kogo, to zadowolili przynajmniej.. urzędników, których niezadowolnienie odbija się znowu fatalnie na sprawności i sprężystości publicznego życia w państwie.

Korespondent.

## Ruch wyborczy.

### Wiec wyborczy na Wildzie

zagał w niedzielę p. Stefan Dobrowolski. Zgromadziło się 400 do 500 osób. Przewodniczył p. Roman Sworowski. Pierwszy przemawiał p. Stefan Chociszewski, redaktor Postępu, podając w blisko godzinnej mowie powody rozwiązania parlamentu i zwracając uwagę na doniosłość obecnych wyborów. Mówca rozdzielił się o położeniu Polaków pod zaborem pruskim i przechodząc specjalnie do okręgu wyborczego poznańskiego, przestrzegając przed agitacją hakatystów i socjalistów, obliczoną na obalamucenie ludu polskiego. Treściwe wywody nagrodzono trzykrotnem niech żyje!

W dyskusji zarzucał p. Kraszewski szlachcie i posłom polskim, że za mało zajmują się sprawą robotników. Przemówienie to wzorowane na ideach socjalistycznych budziło niesmak i wywołało wrazenie wprost przynębiające.

Następny mówca murarz p. Koźmicki z Wildy w słowach nacechowanych gorącym patriotyzmem zachęcał do głosowania na kandydata naszego p. Bernarda Chrzanowskiego. Redaktor Pracy p. Świtala odpowiedział p. Kraszewskiemu, zbijając jego zarzuty skierowane do szlachty i posłów polskich. W tym samym sensie przemawiał p. Zygmunt Marweg, wydawca Gwiazdy. Kilku innych mówców również popępiło wystąpienie p. Kraszewskiego.

Po krótkich wywodach statystycznych pana Dobrowolskiego i wezwaniu p. Chociszewskiego do sprężystej agitacji wyborczej, zamknięto wiec.

### Wiec wyborczy w Głównie.

Główna, 20. stycznia.

Stosownie do zapowiedzi odbył się tutaj dzisiaj po południu o godz. 2. wiec przedwyborczy na sali p. Benschla przy dość licznych udziałach uczestników.

Wiec zagał gospodarz p. Bączkowski z Główny, a przewodniczył mu ks. rada Kotecki z Poznania, który powołał do pióra p. Józefa Zakowskiego z Główny.

Po ukonstytuowaniu się biura zabrał głos p. Stanisław Kunz z Poznania i w przeszło półgodzinnej jedyną przemowie przytoczył wszystkie krzywdy, jakich doznajemy pod rządem pruskim, apelując do zgromadzonych, ażeby swe głosy oddali tylko na Polaka i w dniu wyborów wszyscy jak jeden mąż stawili się do urny wyborczej.

Naukę o wyborach wygłosił redaktor pan Ziółkowski z Poznania, który wyjaśniwszy zebrany w dobitny sposób znaczenie wyborów, wzywał gorąco, aby żaden wyborca Polak nie usuwał się od spełnienia swego obowiązku i w dniu wyborów w przyszły piątek każdy głos swój oddał na p. Chrzanowskiego z Poznania, jako męża, który tam w Berlinie ma być obrońcą przynależnych nam a uroczyście poręczonych praw, domagać się ma usunięcia krzywdzących nas moralnie i materialnie ustaw wyjątkowych, ma tam oskarżycielem być zarazem przed światem całym tych, którzy nam wyrządzają niesprawiedliwość i krzywdę.

Po przemówieniu p. Ziółkowskiego zabrał głos przewodniczący, który w przystępny każdemu sposób rozdzielił się o coraz więcej uwydatniającym się zaniku staropolskich naszych zwyczajów i obyczajów, przeplatając przemówienie swe różnymi zajmującymi przykładami. Zarazem zwracał mówca zebrany, mianowicie robotnikom, uwagę na konieczność gruntownego zaznajomienia się z przysługującą nam prawami, twierdząc, że wskutek nieznanności odnośnych praw sobie wiele szkodzi.

W końcu przemawiał jeszcze krótko p. dr. Szudrzyński z Bolesłowa, przewodniczący komitetu powiatowego, wymieniając wszystkich na Głównę ustanowionych mężów zaufania, poczem ks. przewodniczący solwował wiec staropolskiem nazwem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Polcję reprezentował miejscowy komisarz obwodowy i komisarz policyjny z Poznania.

### Wiec wyborczy w Babimostcie.

Babimost, 19. stycznia.

Zebrań przedwyborcze odbyło się w Babimostcie 18. b. m. o 6. na sali p. Chudzińskiego. Przewodniczył ks. rada Szwab, mowę kandydacką półtoragodzinną wypowiedział ks. Józef Braun z Dąbrówki. Poruszył w niej wszystkie „dobrejście“ pruskie nam świadczone; w świetny sposób nakreślił działanie wszystkich praw wyjątkowych przeciw Polakom. Z wywodów jego, tryskających sarkazmem i dowcipem, wynieść musiał każdy wrazenie, że mimo wszystko, nie zginiemy. Mowę przerywały raz po raz brawa. Zakończył ją mówca wezwaniem do jedności i trzymania się swojego zagonu i strzechy.

Potem ks. wikary M. Mrugas z Babimostu wygłosił naukę o wyborach i wezwał wszystkich do spełnienia obowiązku wyborczego. Ks. Braun przemówił jeszcze krótko po niemiecku do obecnych katolików niemieckich, aby, ponieważ centrum swego kandydata przeprowadzić nie zdoła, głosy swoje oddali na Polaka, w myśl hasła pism centrowych. Zachęcił w końcu obecnych do zapisywania się do Tow. wyborczego. Zebrano na cele wyborcze 18 mk. Zebranie zakończono okrzykiem na cześć kandydata jako i na cześć przewodniczącego. Z ramienia policji byli obecni komisarz z Poznania, burmistrz miejscowy, żandar i wachmistrz miejski. W powiecie babimostkim były zebrań wyborcze w Wolsztynie, Dąbrówce, Kębłowie, Wroniawach, Chobienicach i Babimostcie. W Kopanicy i innych miejscowościach odbędą się w najbliższych dniach.

### Komitet wyborczy dla miasta Poznania

wydał odezwę do wyborców, z której wyjmujemy następujące najważniejsze ustępy:

Kochani Rodacy i Współobywatele! Dnia 13. grudnia z. r. parlament nagle został rozwiązany! Nowe wybory czekają nas w piątek dnia 25. stycznia r. 1907. Wybieramy dotychczasowego posła p. Bernarda Chrzanowskiego z Poznania. Mamy wybierać z okręgu naszego posła do parlamentu niemieckiego w Berlinie na lat pięć. Mamy wybrać rodaka, który zna nasze bóle, nasze krzywdy dokonywane codziennie na nas samych i na dzieciach naszych! Religji czyli nauki Wiary naszej świętej uczył dzieci nasze w niezrozumiałym języku! Rodzinnego naszego kochanego języka i śpiewu polskiego nie ma prawie w szkole wcale! Murzynów w Afryce uczył niemieccy nauczyciele w ich własnym murzyńskim języku; nas na własnej, odmiecznej piastowskiej glebie zmuszają do niezrozumiałej nauki, która zamiast kształcić dzieci nasze, powoduje ich naro-

dowe zobowiązanie. Odbierają nam chleb codzienny przez wójtów czyli stronię od kupców i rzemieślników naszych! Wydalają lud nasz kochany polski, a sprowadzają kolonistów Niemców i zniewalają przez to braci i siostry nasze do ciężkich robót w kopalniach i fabrykach na zachodzie.

Któż zna lepiej te wszystkie krzywdy nasze, któż lepiej je wypowie przed rządem, któż lepszym będzie oskarżycielem krzywdzieli naszych przed światem, jeżeli nie nasz dotychczasowy poseł Bernard Chrzanowski z Poznania? Na niego więc jedynomyślnie wedle wskazówki naszej najwyższej władzy wyborczej czyli „Komitetu Powinno” oraz na mocy uchwały walnych zebrań głosować będziemy jak jeden mąż! Lecz nie dość jest — zwyciężyć! Poznań i powiaty wschodni i zachodni poznański pobily wprawdzie przed laty zjednoczonych Niemców i żydów, którzy oddali 9500 głosów przeciw naszemu przeszło 17 tysięcy, ale od tego czasu namnożyło się przeciwników!

Setki urzędników Niemców osiedlono w Poznaniu — komisja kolonizacyjna wykupiła Kiekrz, Solacz, Goleńcin, Krzesiny, Naramowice, Luban, Unultowo, Nowawies, Morasko, Glinno, Gruszczyń i inne wsie w naszych powiatach! Komisja kolonizacyjna, do której funduszów wpływa także nasz grosz polski, nie sprzedaje zasadniczo ziemi Polakowi. Drugi nieprzyjaciel to socjaliści! Bałamuca lud a odwróciwszy się od Boga i drogiej nam narodowości polskiej ukochanej pchać nas chęć w jarzmo swej partii, sieją nienawiść i cychają na dusze i serca nasze, aby je odwrócić od nieszczęśliwej Ojczyzny naszej, od Polski a również i od Wiary naszej świętej! Oni także urwać pragną polskich naszych narodowych głosów.

Przeciwnicy nasi gwałtem wciskać będą kartki na niemieckiego kandydata. Nie pozwólmy się bałamuć. Niechaj liczba głosów naszych się raczej powiększy, niechaj poseł nasz Bernard Chrzanowski jedzie z tem przeświadczeniem do Berlina, że jesteśmy silniejsi, bardziej oświeceni i bardziej na duchu wzmocnieni jak przed trzema laty. Pokażmy wrogom, że przez blisko trzy lata mimo kolonizacji i wbrew agitacji socjalistów liczba głosów w naszych urosła, że nas nie zmoga, lecz większym uciśnieniem do coraz większego prowadzą uświadomienia i narodowego rozbudzają ducha!

**Komitet wyb. dla pow. inowrocławskiego** ogłasza w Dzienniku Kujawskim odczyt wyborczy, której początek brzmi:

Wyborcy! Powiaty kujawskie — inowrocławski i strzebiński postawiły większością głosów dotychczasowego posła p. dr. Krzyżnińskiego z naszego okręgu ponownie na kandydata do godności poselskiej, atoli zjazd delegatów wyborczych w Poznaniu większością głosów rozporządził inaczej, przeznaczając nam na kandydata polskiego dr. Zygmunta Dziembowskiego, adwokata z Poznania. W obec tej uchwały najwyższej naszej władzy wyborczej wzywamy szanownych Rodaków oddać głosy w dniu 25. bm. na dr. Zygmunta Dziembowskiego, adwokata z Poznania.

**Wiec wyborczy dla Jezyc** i okolicy odbędzie się w środę o godz. 7. i pół w lokalu p. Sbierrajskiego „Vila Flora”.

Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Agitacja wyborcza. 3) Nauka o wyborach. 4) Wolne głosy.

Na powyższy wiec zaprasza się wszystkich rodaków z Jezyc i okolicy.

Wacław Dolacki, okręgowy.

**Wiec dla pow. gliwickiego** nie przyszedł do skutku, ponieważ oberżysta Sobarowski w Zabrskiej Ligocie odmówił sali.

## Walka o naukę religii.

**Proces szkolny w Gnieźnie.** W sobotę stawali — jak pisze Lech — przed gnieźnieńskim sądem ławniczym Anna, Rozalja i Ignacy Piasecki z Żydowa. Zandarm Mueller z Czerniejewa aresztował swego czasu Annę Piasecką na drodze, ponieważ nie zapłaciła kary szkolnej. Aresztowanie nastąpiło zupełnie niespodzianie, bo Piasecka nie dostała żadnego uwiadomienia od

komisarza. Zandarm też wcale nie pokazał upoważnienia do aresztowania. Bez wszystkiego zabrał Annę Piasecką z drogi i zaprowadził ją do pana Behnke z Żydowa. Oświadczył mu, że pójdzie z nim, ale musi się przyzwolcie ubrać i dla tego musi iść do domu, na co zandarm nie pozwolił, tylko przemocą próbował ją prowadzić ze sobą. Szarpał ją więc w pomieszkaniu p. Behnke i chciał opór jej złamać. Na to nadeszła matka aresztowanej, Rozalja Piasecka, którą zandarm wypchnął bez wszystkiego za drzwi. Twierdzi, że go za kołnierzwycię, czego jednak świadkowie nie widzieli.

Później nadszedł p. Ignacy Piasecki i temu zandarm powiedział, że ma upoważnienie do aresztowania, ale go nie pokazał. Na to p. I. Piasecki miał w dosadnych słowach wyrazić swoje oburzenie na takie postępowanie.

Sąd skazał oskarżonych na następujące kary: Anna Piasecka dwa tygodnie więzienia (!) Rozalja Piasecka 10 marek lub 2 dni więzienia i Ignacy Piasecki za obrazę zandarma 15 mk.

**Proces szkolny w Inowrocławiu.** Dnia 14. b. m. toczył się — jak pisze Dz. Kuj. — przed inowrocławskim sądem ławniczym proces przeciwko żonie gospodarza p. Teresie Sulskiej z Woli Wapowskiej o rzekome naruszenie spokoju domowego w szkole i obrazę nauczyciela Dymka.

Dnia 18. b. m. przybył ze szkoły syn oskarżonej do domu, narzekając na wielki ból głowy, nabyty skutkiem obicia go przez nauczyciela. Chłopiec był, jak twierdzi p. S., posiniony na głowie i miał częste wymioty, wskutek czego musiał się położyć do łóżka, a p. S. postarała się o odnośny atest lekarski. W południe tego samego dnia udała się p. S., matka 9 dzieci w wieku od 4 miesięcy do lat 13., do szkoły celem stwierdzenia przyczyny obicia syna. Nauczyciel schwylił ją za ramię i wypchnął na ulicę, gdzie podobno p. S. dalej wołała, wskutek czego powstało wielkie zbiegowisko. Od tego czasu stał się p. nauczyciel przedmiotem ogólnej nienawiści we wsł, tak iż w końcu w celu utrzymania porządku i odwrócenia „niebezpieczeństwa” ustanowiono na miejscu 2 zandarmów.

Pan nauciel zeznał, iż chłopiec został obity za nieodpowiedanie po niemiecku w lekcji, baczniejszej w miejsce godziny religii, i że chłopcu, gdy tenże nie chciał podać ręki w celu wydzielenia „lap”, dał kilka batów na tylną część ciała. Skąd się wzięły stłuczenia na głowie, nie może p. nauczyciel wyjaśnić; według jego przypuszczenia może wskutek uderzenia się o brzeg ławki przy wydzieleniu batów.

Pani S. twierdzi, iż nie miała zamiaru naruszenia spokoju domowego, i oprócz wyrazu „To gorszy jak kat”, żadnego innego nie wypowiedziała. Prokurator wniósł o 4 tygodnie więzienia.

Obróca p. adwokat dr. Swinarski przedłożył sądowi atest, z którego wynika, iż obicie chłopca było nader dotkliwe, prosząc zarazem o przyznanie p. S. łagodzących okoliczności i skazanie jej w danym razie tylko na karę pieniężną z uwzględnieniem faktów, iż oskarżona jest dotychczas nie karana i matką 9 dzieci, z których najmłodsze, 4 miesięczne, ma jeszcze przy piersiach. Pomimo to sąd skazał p. S. za naruszenie spokoju domowego i ciężką obrazę nauczyciela na 1 miesiąc więzienia, orzekając, iż trzeba było p. S. surowo ukarać, ponieważ wskutek jej postępowania chłopcy później sztydził z nauczyciela, wskutek czego tenże stracił na powadze.

Dalej ma wyrok ten służyć jako ostrzeżenie przed dalszymi podobnymi „wybrykami”. Pani S. założyła przeciw wyrokowi natychmiast apelację.

## Praga dla dzieci poznańskich.

Rada miasta Pragi uchwaliła wystać na ręce prezesa Koła polskiego Abrahamowicza list z wyrazami sympatii dla rodziców dzieci w Poznaniu, z prośbą, aby p. Abrahamowicz skierował list tam, gdzie należy. Inicytywę do tego wniosku dało pismo związku słowiańskich stowarzyszeń dziennikarskich, o którym swego czasu donosiliśmy.

**Z Żydowa** piszą do Lecha gnieźnieńskiego: Na czwartek 17. b. m. została reprezentacja gminy Żydowa na godzinę pół do 2. po południu zwołana do szkoły, aby uchwalić kosztą dla przysłanego przez regencję trzeciego nauczy-

ojca Zosi. Był więc wszechstronnie pożądanym i mógł jako taki, zapewnił wybranym przez siebie kobietom, nie tylko szczęście domowe, lecz przyszłość bez troski wraz ze światłem, wyjątkowo prawie stanowiskiem towarzyskim.

Cofnięcie się więc wobec takiego rywala nie było tchórzostwem, lecz wprost kwestją uczciwości i honoru.

Bon coż on, Jerzy, mógł przedstawić w zamian?

Serce gorącym przejęte uczuciem? Tego pan radca Prędowski nie zwykł brać w rachubę. Karjerę naukową, przerwana dla pracy patriotycznej i nie uwieńczoną dotąd dyplomem. W dalekiej zaś przyszłości Orecki na własność, gniazdo swoje rodzinne, dla niego święte, dla możnego zaś właściciela rozległych dóbr drobiazg, nie wart wzmianki nawet.

Czy mógł się więc dziwić, że troskliwy ojciec tak niechętnie widział go obok swej córki, że starał się stosunki między Orekiem a Prędowem na oziębłej utrzymać stopie?

XX.

Wiosna-Odnawicielka, wiosna życia mistrzyni objęła panowanie nad światem.

Warszawianie, zbudzeni ze snu w dniu 1. maja 1905. roku, ujrzeni rozpiętą nad miastem kopułę z przezycyściego lazuru, o brzegach wylęczonej promieniami słońca, którego jasne, ożywcze blaski zalewały ulice, nadając im świąteczny, radosny nieledwie wygląd. Życiodajna siła przy-

ciela. Z dozoru szkolnego nikogo nie było, bo wszyscy członkowie zostali już z urzędu złożeni przez lantrata. Gdy na to jeden z reprezentacji zwrócił inspektorowi p. Bismarkowi uwagę, że przecież bez dozoru, obranego przez gminę, niczego zrobić nie można — wtenczas — jak pisze Lech — odezwał się p. Bismark, że on i p. nauczyciel Kaczmarowski i sołtys Simon tworzą dozór. — A to ciekawe! A więc inspektor szkolny — protestant i narzucony gminie sołtys, a więc nie obrany, także protestant i nauczyciel Polak katolik, a więc 2 protestantów i 1 katolik tworzą dozór szkolny?? Jakiem prawem? Więc ci panowie mogą całą gminą naszą rządzić i uchwalać, co im się podoba?

Na powyższe oświadczenie pana inspektora szkolnego Bismarka — opuścili szkołę z reprezentacji pp. Nowak z Cielimowa, Nowicki i Ober z Żydowa i protokołu nie podpisali, bo p. inspektor oświadczył, że on z nauczycielem wszystko zrobią.

## Z zaboru rosyjskiego.

### Krwawa walka w kościele.

W zeszłym tygodniu na przedmieściu Zarzewie w Łodzi chowano robotnika narodowca St. Konarzewskiego; w tym samym czasie na cmentarz przybył kondukt żałobny ze zwłokami robotników socjalistów Fronczaka i Józwiaka.

Proszony o przyjęcie ciała zmarłego, ksiądz Wyrzykowski nie chciał wyjść i wywiązała się ostra wymiana zdań.

Wreszcie zaczęła się wymiana kul. Padło 8 trupów i 18 rannych.

Kule latały po kościele cmentarnym; w obrębie kościoła raniono 9-letniego chłopca.

W mieście wielkie przyciębnienie.

### Knowania „prawdziwych” Rosjan w Warszawie.

Warszawa, 21. stycznia. „Prawdziwi” Rosjanie występujący w zależności od potrzeb i celów to pod mianiem nieistniejącego oddziału związku 30. października, to wprost pod nazwą rosyjskiego towarzystwa, rozwijają bardzo żywą działalność. Ostatnie zdobycze „prawdziwych” Rosjan mają być dość owocne, bowiem uzyskali z funduszów dyspozycyjnych ministra spraw wewnętrznych jednorazowy zasilek w sumie 10 000 rubli na wydawnictwo w Warszawie nowego pisma rosyjskiego (!) Natomiast nie mogą uzyskać własnego posta od ludności wielko-rosyjskiej Królestwa Polskiego, „prawdziwi” Rosjanie złożyli prezesowi ministrów memoriał, domagając się mianowania jednego członka rady państwa z pośród Rosjan, mieszkających stale w Królestwie Polskiem.

Ponieważ ludność rosyjska nie jest w stanie utrzymać stowarzyszenia politycznego, więc „prawdziwi” Rosjanie wystarali się o rządową zapomogę dla swego towarzystwa w sumie 3000 rubli. Nie poprzestając na tych zabiegach, „prawdziwi” Rosjanie domagają się, aby magistrat Warszawy zwrócił dług teatralny w sumie 24 000 rubli spłacony przez rząd, suma ta powinna być przeznaczona na budowę domu rosyjskiego w Warszawie wraz z teatrem i biblioteką (!)

### Wyodrębnienie Chełmszczyzny.

Uchwała rady ministrów o przekazaniu wniosku wyłączenia Chełmszczyzny z obrębu Królestwa Polskiego wyższym instytucjom została sporządzona według wniosku specjalnej komisji pod przewodnictwem wiceministra spraw wewnętrznych Krzyżanowskiego. Komisja zaś oparła swoje wywody na memoriałach biskupa chełmskiego Eulogjusza i deputacji chełmskiej z tem jednak ograniczeniem, że odrzuciła żądania wyłączenia z Królestwa całego powiatu zamojskiego wraz z miastem i całego powiatu biłgorajskiego. Oprócz tego najstarsze ogniska prawosławia, klasztory Wirów i Radezcznica pozostaną nadal w Królestwie Polskiem.

W wywłaszczonych powiatach gub. lubelskiej i siedleckiej mieszka 600 000 ludności, (według memoriału Eulogjusza 300 000 prawosławnych i tyluż katolików). Wśród katolików znajduje się 100 000 byłych unitów, których jakoby uda się nawrócić na prawosławie.

Są to na razie tylko pobożne życzenia popów, zagrożonych wprost w swej egzystencji z powodu przechodzenia prawosławnych na katolicyzm.

rody żywej poruszała soki drzew i roślin, silniej krew w żyłach ludzkich. Czar wiosny wywabiał ludzi z ciasnych mieszkań, urok majowego poranka nęcił do opuszczenia murów do zacerpnięcia szerszego oddechu i skąpania się w blaskach słonecznych.

Cudny miesiąc maj przyzywał całą potęgą, przykuwał całą mocą poezji i piękna.

Domy jednak i ulice, wylęczone u góry bogactwem światła i blasków, oswojone od szpetnej swej szczytności, na dole, na bruku, mniej radosną i gościnną nosiły już cechę.

Drapieżne ludzkie instynkty potrafią przyćmić nawet czar budzący się życiem przyrody. Dach wiosny, zasmucony krwiożerczem ich piętnem, przysłoniwszy oczy rąbkami skrzydła, z promieni utkanego, pierzchnął dnia tego z ulic Warszawy. Pierzchnął, by nie patrzeć na urągające mu sceny, jakie się tu rozgrywały miały.

Głuche pogłoski, obiegające od dni kilku stolicę, wbrew prawdopodobieństwu i zdrowemu rozsądkowi, zostały w czyn wprowadzone.

Dzień 1 maja — „święto robotnicze”, zaznaczyło się zupełnym sparaliżowaniem ruchu wielkiego miasta. Warsztaty, fabryki, sklepy, magazyny, biura, od najmniejszych aż do potężnych instytucji, jak Bank Handlowy, Towarzystwa kredytowe i Towarzystwa ubezpieczeń, wszystko stanęło i zniecieruchniało, wszystko zapadło w bezład letargu, nakazanego przez terrorystyczną organizację socjalistów. (C. d. n.)

Jak zresztą tendencyjną jest statystyka „świętobliwego” Eulogjusza wynika z cyfr pojących przez p. Zakrzewskiego w Rusi, wedle których ilość Rusinów prawosławnych w Chełmszczyźnie (nie licząc napływowej ludności prawosławnej, wojska, urzędników itd) nie przewyższa 9 proc. ludności ogólnej.

### Drobne wiadomości.

— Upadek marjawityzmu. Każdy dzień przynosi nowe objawy pozwalające wnosić, że ruch marjawicki wskutek energicznej postawy, jaką zajął Rzym w tym przedmiocie, zaczyna upadać. Oto kilka danych: Mateczka Kozłowska związa już w Plocku swoje manatki i dała upoważnienie do sprzedaży swej tamtejszej posesji. Doznała ona zawodu i zgrzyoty w własnym kole, bo, jak donosi Dziennik powszechny, uciekło z jej zakładu cichaczem 5 „panienek”. W Warszawie kaplica marjawiacka przy ul. Elekoralnej została zamknięta, a wynajmującemu lokal Dąbrowskiemu wynówiono mieszkanie. — W Łodzi odbywają się zajęcia dla całego ruchu marjawickiego bardzo nieprzyjemne. Gdy bowiem zamierzono wybudować marjawicki dom modlitwy, a wielu robotników zaciągnięto drobne pożyczki na budowę, obiecując zwrot pieniędzy po pewnym czasie. Wierzący wpisanio do tak zwanej „Złotej księgi”. Obecnie, jedni porzucają marjawityzm, drudzy z powodu nędzy i braku roboty w Łodzi, domagają się natychmiastowego zwrotu pieniędzy, wskutek czego wynikają różne nieporozumienia. Część księży-marjawitów udaje się do Rzymu, by tam się upokorzyć i wyjednać przebaczenie; jednym z pierwszych jest ks. Rostworowski z Wiszniowa.

## Położenie w Rosji.

### Ukazy carskie.

Petersburg, 21. stycznia. (T. B. W.) Ukaz carski zarządza przedłożenie stanu nadzwyczajnej obrony w Petersburgu i gubernji petersburskiej na czas sześciu miesięcy od 21. b. m., inny ukaz rozporządza to samo na rok dla okręgu dońskich kozaków.

Definitywne wybory do dумы dla miasta Petersburga ustanawia komunikat carski na dzień 1. marca.

### Wybory do dумы w Petersburgu.

Petersburg, 21. stycznia. (T. B. W.) Dziś odbyły się wśród robotników tutejszych fabryk wybory do dумы pierwszego stopnia. W 27 fabrykach nie wybierano, ponieważ policja za późno oznajmiła termin wyborów. Wedle dotychczasowych stwierdzeń wybrano na 59 wyborców 1 socjalistę rewolucyjnego, 21 socjalnych demokratów, 19 zwolenników lewicy, 2 kadetów, 9 umiarkowanych, 1 zwolennika prawicy. W 128 fabrykach odbędą się wybory 27. bm.

### Hurko-Lidwał.

Petersburg, 20. stycznia. (T. B. W.) Z materiału oskarżającego zebranego przez komisję śledczą w sprawie Hurki i Lidwala podajemy następujące szczegóły: Hurko powierzył dostawę 10 milionów pudów zboża firmie Lidwał, nie zasięgnąwszy o niej żadnych informacji. Jak się teraz wykazuje, jest firma Lidwał towarzystwem z ograniczoną poręką z kapitałem tylko 1500 rubli (!) Bardzo ważnych punktów umowy z Lidwalem nie spisano wogóle. Hurko bronił się twierdząc, że wybór jego padł na Lidwala, ponieważ stawił najmniejsze pretensje.

## Wiadomości polityczne.

### Mowa Bülowa.

Berlin, 20. stycznia. W sobotę odbył się zapowiadany już dawno bankiet, urządzony przez nowoutworzony komitet kolonjalno-polityczny na który przybyło około 75 wybitnych przedstawicieli nauki, sztuki i literatury. Podczas bankietu wygłosił kanclerz ks. Bülow programową mowę polityczną na temat „Postulaty chwili”. Wyraziwszy na wstępie w gorących słowach uznanie obecnemu także na bankiecie dyrektorowi kolonjalnemu Dernburgowi za jego ożywioną działalność reformatorską w urzędzie kolonjalnym dał kanclerz ogólny pogląd na sytuację polityczną w Niemczech i przedstawił plany swoje na przyszłość. Ta przyszłość Niemiec leży według niego w pogodzeniu i połączeniu żywiołów konserwatywnych i liberalnych. Mówca zwrócił się przeciw nadmiernej wybujałości w Niemczech ruchowi partyjnemu, który prowadzi do rozterek i walk wewnętrznych dających zagranicy broń przeciw Niemcom i sposobność szkolenia państwu. Postępowanie centrum i socjalistów poddał kanclerz ostrej krytyce i usiłował odeprzeć kilka głównych zarzutów, któremi partje te we walce wyborczej operują.

Na ogół mowa Bülowa nie była niczem więcej jak komentarzem znanego jego listu otwartego przeciw centrum i socjalnej demokracji (t. zw. listu sylwestrowego); nowych momentów mowa ta nie zawiera. Prasa ocenia ją dość chłodno, liberali całe urządzenie tego bankietu uważają za chybione, ponieważ nie dopuszczono doń przedstawicieli prasy.

### Polepszenie bytu urzędników austriackich.

Wiedeń, 20. stycznia. (T. B. W.) W izbie posłów obradowano nad wnioskami nagłymi w sprawie polepszenia bytu urzędników i nauczycieli państwowych. Przeważną część mówców uważa przedłożenie rządowe za niedostateczne i występuje przeciw faworyzowaniu wyższych klas urzędników na niekorzyść niższych. Projekt rządowy może tylko powiększyć rozgorzenie wśród urzędników zadowolonych ich nadzieje. Wszyscy mówcy przemawiali za nagłością wniosków. Dalsze obrady odłożono do przyszłego posiedzenia. (Ciąg dalszy w Dodatku.)

# „Arystokratyna“

do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najstymulujący **hygieniczno-kosmetyczny proszek do mycia twarzy i rąk** z zawartością węgla i pięknym miłym zapachem kwiatów.

Preparat ten przeznaczony do racjonalnego pielęgnowania skóry jest niezbędnym i jedynym polecenia godnym.

„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość węgla — **antyseptycznie i orzeźwiająco**. Już po krótkim użyciu staje się skóra **ładniejsza, biała** i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku.

**Piegi zmarszczki, wagi, żółte plamy** usuwa „Arystokratyna“ po kilkorazowym użyciu. W paczkach po 25 fen., 3 paczki 65 fen. **Mydło Arystokratynowe** sztuka 50 fen. **Krem Arystokratynowy** flakon mk. 1,50, do nabycia w Poznaniu u pp. B. Śniegockiego ul. Rycerska, J. Czepczyńskiego drogerja Centralna, J. Gadebuscha Bazar, E. Kuleszy św. Wojciech, A. Ubysza ul. Następca tronu, H. Głowackiego ul. Głogowska, W. Buchowskiego ul. Jadwigi.

Na prowincji u pp. J. Janickiego w Nakle i F. Buzy w Kruświcy.

Gdzie niema na składzie wysła wprost

**chemiczna fabryka**

**Z. Rittera**

Poznań, św. Marcin 20.

Chorągwie baldachy, ornaty, kapy, stuly, Ołtarzyki.



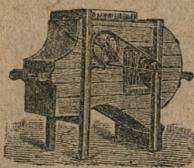
Lichtarze, pajaki, wieczne lampy, krzyże, latarki etc.

OBRAZY do ołtarzy, do chorągwi i t. p. FIGURY św. Pańskich z terracoty, drzewa i masy. Figury do grobów wielkopiatkowych. STACJE malowane na płótnie i blasze, oraz stacje z masy i olejodrukowane. Specjalność: GROBY WIELKOPŁATKOWE, BUDOWANIE OLTARZY, AMBON, CZERZCIELNIC etc. POLYCHROMOWANIE KOŚCIOŁÓW, ODNAWIANIA OLTARZY etc.

wykonuje i poleca zakład artystyczno-kościelny **A. SZYMAŃSKIEGO w Pleszewie**

założony 1886 roku.

Cenniki i t. p. przesyła darmo i opłacone.



**Nowe młynki Simplex i wialnie Perfekt**

do czyszczenia zboża wykazały najlepsze rezultaty przy próbie podjętej przez izbę rolniczą w Królewcu.

Wykonanie ich bardzo dobre, a funkcjonowanie niezrównane.

Polecam je ze składu mego w Poznaniu po tańszych jak zwyczajnie cenach.

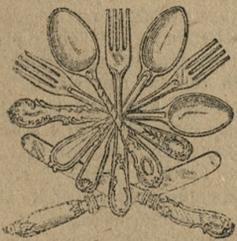
Adres do listów: **A. Bryliński** Poznań-Posen. Adres do teleg.: **A. Bryliński** Posen.

Telefon nr. 69.

Poznań, ulica Rycerska nr. 11a

Skład maszyn, rolniczych krajowych i zagranicznych.

Zapasy części do nich i pracownia do napraw.



**J. STARK**

Poznań, ul. Wilhelmowska 21.

Sztućce stołowe **Christoffe i Comp. w Paryżu**, w gładkich i stylowych fasonach, najdoskonalsze galwaniczne posrebrzenie po cenach fabrycznych.

12 łyżek stoł. 26,40 mk. 12 łyżeczek do kawy 13,60 mk.  
12 widełek „ 26,40 „ 1 łyżka półmiskowa 6,40 „  
12 noży „ 28,80 „ 1 widelec „ 9,20 „  
1 łyżka wazowa mk. 11,20

Oprócz wyżej wymienionych polecam jaknajtaniej

**sztućce srebrne**

w fasonach gładkich aż do bardzo ozdobnych modnych. Wielki wybór sprzętów platerowanych posrebrzanych z renomowanych fabryk, w rozmaitych cenach i stylach.

# W. Janaszek, Poznań

ul. Wodna 28. narożnik ul. Jeznickiej

**Największy magazyn wypraw**

Porcelanowe i fajansowe najzodobniejsze i najnowsze fasony

**serwisów stołowych** na 6, 12, 18 i więcej osób.

**serwisów do kawy.**

**I piętro. Lampy gazowe i elektryczne.**

**Sprzęty kuchenne** Stalowe wyroby em. garnki, szcztotki drewniane wyroby. Wydzymaczki, żelazka do prasowania etc. etc.

Parter. **Lampy naftowe i okowiciane.**

**Szkoło** gładkie, rżnięte i graw. kieliszki, szklanki, karafki, salaterki talerzyki, bole etc.

**Łózka żelazne. Umywalki. Garnitury do mycia.** Telefon nr. 1303. 12 okien wystawnych.

Poznań, przy ul. Bismarka nr. 9. II.

# szkoła muzyki

Zakres nauki tworzą: Gra na fortepianie, teoria muzyki, harmonia, kontrapunkt, historia muz. i przysposobienie do zawodu muzycznego.

Zgłoszenia, także i początkujących, przyjmuje codziennie. Warunki przyjęcia bezpłatnie.

**Stanisław Ogurkowski**, dyrektor muzyki i członek komisji egzaminacyjnej „Berlińskiego Towarzystwa muzyczno-pedagogicznego na prowincję Poznańską“.

## Karlsbadzka piekarnia

założ. 1885. **W. Schwarz** założ. 1885.

Poznań, ul. św. Marcina nr. 5.

poleca dwa razy dziennie świeże **pieczywo białe, chleb i ciasta.**

Specjalność:

**Sucharki i chleb Grachama.**

Udzielam 10% rabatu także przy wysyłce w dom.

W kraju polskim w zaborze pruskim

**jedyny specjalny i największy handel narzędzi**

dla pp. stolarzy, kołodziejów, piecówników, murarzy, cieśli i sztukatorów.

Hurtownie. Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybciej.

Główny skład: **Półwiejska 35**

Filja: **św. Marcin (narożnik Wiktorji.)**

Cenniki darmo. Telefon 1921.

**J. Chełmickowski, Poznań (Posen.)**

Specjalność I

**Meble wyściełane**

a mianowicie garnitury, kanapy, materace itd. wykonane w własnej pracowni.

— Wielki wybór materji zawsze na składzie. —

**Kompletne wyprawy.**

oraz wszelkie pojedyncze przedmioty poleca po cenach jak najniższych

**magazyn mebli i dekoracji**

**Stefan Tetzlaff**

tapicer i dekorator.

Poznań, św. Marcin 22. (nie daleko dawn. Berlińskiej bramy.)

**Kasa oszczędności**

**Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.**

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy

Skład cygar i papierosów

# „HAVANA“

właściciel **Kazimierz Malecki**

Telefon 596.

Skład główny: **Ulica Wilhelmowska Nr. 13, w Hotelu francuskim.** Filja: **Poznań 6, ul. Jadwigi Nr. 2 (narożnik Rynku).**

**CYGARA**

w największym wyborze odleżałe, sprowadzane tylko z pierwszorzędnych fabryk.

Papierosy z fabryk:

„Pias“ i „Stella“.

LASKAWE ZLECENIA z prowincji upraszam wprost listownie, które natychmiast załatwiam.

NOWOŚĆ!

„Wielkopolskie“

najznakomitsze papierosy tureckie 100 sztuk 2 marki.

**Wielki wybór** tureckich, rosyjskich i hercegowińskich tytoni.

**GILZY.**

# Świece gromniczne

**woskowe czyste pod gwarancją, cerezynowe**

poleca hurtownie i detalicznie po znanych tanich cenach

**Centralna Drogerja**

**J. Czepczyński, Poznań, Stary Rynek 8.**

# K. Dybicki, Poznań

ul. Wrocławska (przy Starym Rynku)

**Wysyłkowy**

**skład cygar**

**i papierosów**

zaopatrzone w wyborowe gatunki.

Cennik na żądanie odwrotną pocztą.

**Najnowsze perfumy, mydła pudry**

następujących firm

Pinaud, Roger & Gallet, Houbigant, Gellé Frères, L. Legrand, Spurway, Dufour, Demarson Chételat, Atkinson, Piver, L. Plassard, Lubin, Belletrez, Dr. Pierre, Fay, Ricqlés & Co. P. Bénédicins, Gosnell & Co, A. Leroy & Co, Lautier Fils, Simon, Piesse & Lubin, Dorin, Société Hygiénique, Anhalt, Pears, Wolff & S. Treu & Nugiisch, W. Rieger, Gustav Lohse, Schwarzlose, Jünger & Gebhard, Gorgo, Majewski, Puls, Dr. Dralle, Leichner.

otrzymała i poleca

**Drogerja**

**J. Gadebusch dawniej R. Barcikowski**

Poznań, ul. Nowa 7.

**Młody człowiek**

z jednoroczną służbą wojskową i półtora roczną praktyką obeznany z książkowością gospodarczą poszukuje

**miejsca pisarza/gospodarczego**

od 1. kwietnia t. r. celem dalszej nauki.

Oferty uprasza się nadesłać do Ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod znakiem S. 5.

# Młody człowiek

z akademickim wykształceniem byłym słuchaczem agronomii Wszechnicy Jagiellońskiej poszukuje w domu polskim, w większym dobru gospodarstwie

**bezpłatnej praktyki rolniej.**

Laskawe oferty uprasza się: Królestwo Polskie poczta Szrenisk Dom Wróblewo.

**25**

**olejnych obrazów**

(pejzazów) jest bardzo tanio do sprzedania. Refl. przyjm. od godziny 12-6.

**J. Graczyński**

Rycerska 13.

**Organista, kawaler**

poszukuje miejsca od 1. kwietnia 1907. Zgłoszenia pod nr. 90. do Eksped. Kurjera.

**Akademik polak**

przyjmuje miejsce prywatne

**nauczyciela domow.**

od 1. lutego do 1. maja b. r. Zgłoszenia do Eksped. Kurjera Poznańskiego.

Od 1. 4. b. r. mogą przyjąć na pensję

**2 panienki**

z dobrych domów, uczęszczające do jakiegokolwiek zakładów naukowych lub pobierające nauki prywatnie. — Mam także do odnajęcia przyjemny

**pokój**

stosowny dla nauczycielki i pokoje dla przyjezdnych, jako dla przybywających na kurację z utrzymaniem lub bez, na czas dłuższy lub krótszy.

**Pokrzywnicka św. Marcina 9.1**

2 biegłych eksped. do towarów lokciowych, 1 panna do kasy obeznana z tow. i chłopcą w nauce kupiectwa, 1 młodego ekspedjenta do garderoby może być krawiec. 1 krawiec żonaty na średnią robotę akordową, za kontraktem potrzebuje zaraz ewentualnie później

**R. Tilgner**

Dom towarowy w Pleszewie (Pleschen).

# Osoba

w starszym wieku (dawniejsza nauczycielka domowa) poszukuje posady od 1. 4. 07. do samodzielnego zarządu. Obecnie zarządza 3 lata w jednym miejscu. Laskawe oferty do Eksped. Kur. Pozn. pod nr. 94.

**Kasjer (rendant) dominiálny**, fachowo wykształcony potrzebny od 1. 4. 1907.

**Dom. Kotowo per Grodzisk** (Graetz i. P.)

**Pablo de Sarasate**

skrzypek

**Carlos Sobrino**

Pianista

profesor przy szkole Gmidhall w Londynie.

**Koncert na sali teatru Apollo.**

we wtorek 22. stycznia wiecz. o 8. godz. Bilety po 4, 3, i 1 mk. u pp.

**Ed. Bote i G. Boek.**

## Sprawa marokańska.

Paryż, 20. stycznia. Na radzie ministrów podał minister spraw zewnętrznych Pichon do wiadomości notę francusko-hispańską, w której obydwaj rządy doniosły mocarstwom, że określone postanowienia z Tanguer odwołano, ponieważ interwencja zadania swoje spełniła i porządek w Maroku jest przywrócony, a także reforma policji zapewniona.

Także hispańska rada ministrów zajmowała się na ostatnim posiedzeniu kwestją marokańską i aprobowała wskazówki, udzielone przez ministra spraw zewnętrznych przedstawicielom Hiszpanji w Tangerze i Paryżu w sprawie stopniowego odwołania okrętów wojennych i organizacji policji europejskiej w Maroku.

Doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju sprawy marokańskiej ma nominacja Revoila na stanowisko ambasadora francuskiego w Madrycie. W francuskich kołach rządowych pokładają w nim wielkie nadzieje, mianowicie także na przypadek, gdyby były potrzebne nowe konferencje dyplomatyczne w sprawie Maroka, co jest bardzo możliwe. Madryt będzie niewątpliwie w takim razie punktem centralnym wszystkich zabiegów i narad dyplomatycznych, a Revoil dzięki wyjątkowej znajomości całej sprawy marokańskiej i ścisłym stosunkom osobistym z francuskim przedstawicielem w Tangerze Regnault jest najodpowiedniejszą siłą do obrony interesów francuskich.

Wiadomość o spisku zwolenników Rajzulego przeciw rządowi marokańskiemu potwierdza się. W Tangerze oczekują jutro transportu więźniów z Arzili. Mahala sułtańska wyruszy w tych dniach z Zinat na południe.

## Z obrad biskupów francuskich.

Paryż, 20. stycznia. (T. B. W.). Zjazd biskupów ułożył adres do biskupów zagranicznych z podziękowaniem za objawy sympatii i solidarności przesłane episkopatowi francuskiemu. Biskupi protestują przeciwko insynuacji, jakoby opór ich wypływał z motywów politycznych i wyrażają przekonanie, że zagraniczni prałaci bez względu na formę rządu, któremu podlegają, zawsze żądają wolności dla katolików francuskich. Adres kończy się zapewnieniem, że ciężkie te przeżycia przyczyniają się tylko do wzmocnienia Kościoła francuskiego.

## Niepokoje w Bułgarii.

Zofja, 21. stycznia. (T. B. W.) Z powodu zamknięcia uniwersytetu zamierzają masę studentów urządzić demonstrację przed gmachem uniwersyteckim; gdy jednakże policja zatrzymała ich w drodze niedaleko pałacu książęcego, urządzili wraz z tłumem ludu, który się tymczasem zebrał, hałaśliwą demonstrację przeciw księciu Ferdynandowi; dopiero przywołana kawalerja zdołała demonstrantów rozprężyć, przyczem kilku ludzi raniono a dużo aresztowano. Warty pałacowe wzmocniono.

## Konflikt angielsko-amerykański pod Kingston.

Nowy Jork, 21. stycznia. (T. B. W.) Wedle wiadomości z Kingston przyszło tam do niemiłego zajścia między admirałem floty amerykańskiej i angielskim gubernatorem Jamajki. Gubernator wystosował do amerykańskiego admirała Davis piśmienne żądanie, aby natychmiast cofnął wojska, które był wysadził na ląd; tylko mały oddział Amerykanów bez broni miał pozostać dla ochrony konsulatu. Davis oświadczył na to, że w takich warunkach dalszy pobyt floty amerykańskiej w Kingston ubliżałby honorowi Stanów Zjednoczonych. Natychmiast też ze strony amerykańskiej poczyniono przygotowania do odjazdu. Zajście to może pociągnąć za sobą poważne następstwa polityczne, a w każdym razie uniemożliwi dalszą akcję ratunkową ze strony Stanów Zjednoczonych.

## Drobne wiadomości.

— W Paryżu odbyły się w niedzielę wielkie demonstracje na korzyść jednego dnia odpoczynku w tygodniu; wojsko musiało wstrzymać; aresztowano 150 osób, kilka ludzi raniono.

— Sądy wojenne postanowiła znieść francuska rada ministrów definitywnie. W czasie pokoju będą jednakowe normy karne dla wojska i cywilnych.

— W Barcelonie przyszło do bójki między klerykami i liberalami; raniono 8 osób. Rzeczono przytem bombę, która jedną osobę ciężko zraniła.

— Senat francuski przyjął budżet ministerstwa wojny.

— Kanton szwajcarski Neuenburg odrzucił w głosowaniu powszechnem prawo o rozdziale państwa z Kościołem 15,090 głosami przeciw 8411.

## Nasze sprawy.

### Niezależność Związków centralnych

r klanują socjaliści na każdym kroku. Jak ta niezależność czy „wielkość“ wygląda w rzeczywistości, tego dowodem odezwa socjal. Komitetu wyborczego na okręg katowicko-zabrski. Werbując towarzyszy do rozdzielania w dniu wyborów kartek wyborczych, odezwa dąduje:

Tylko tacy towarzysze niech się stawiają, którzy należą do towarzystwa socjalistycznego, albo do wolnych związków. Legitymację należy zabrać ze sobą.

## Ze Świata.

— Z Ostrawy Polskiej. Dziennik Cieszyński pisze:

Nareszcie ród psi, zamieszkujący naszą gminę: odetchnął wolniej, gdy uwiadził ogłoszenie:

Kontumace psu — znesena Hundekontumaz — enthoben.

Biedne zostały tylko pieski polskie, których tu jest tak wiele, a którym niema kto wytłumaczyć, co to znaczy. Bo też prawie pół roku lampo ich i zabijano jak przy sądach polowych w Rosji, ale one nie wiedziały za co.

Wszak gmina Polska (sleszka?) Ostrawa (choć p. Poppe wie, że w jego gminie żyje tysiące Polaków) ogłosiła kontumację tylko po czesku i niemiecku.

Jakimże więc prawem odbierano żywot polskim psom? Czyby mieli mało psów innych? No, jeśli tak, to przecież im powinni, jak to przystoi na gminę w państwie konstytucyjnym, po polsku ogłosić, by każdy polski pies, póki czas, szedł w Kraków do znanego zakładu. Jakim prawem czepiała policja, ale polskich robotników — jakim prawem cesarsko-królewskim. Sąd ich karał — na równi z psami, choć ustawa nakazuje, że takie nakazy mają mieć w swoim języku. Czy już niema nikogo, by na miejscu, gdzie pa-trzy, naszych krzywd się ujął? My na drugi raz ani tego czekać nie powinniśmy, aż nas czeszy i niemieccy policjanci i urzędnicy szarpać i po sądach wleźć będą, ale zebrać się na wiec, a na nim tak głośno zaprotestować, że we Frydku i w Opawie to usłyszą, a w Polskiej Ostrawie zapomną języka czeskiego i niemieckiego w gębie.

### Grób Bartosza Głowackiego.

Nie każdemu może wiadomo, że prochy Bartosza Głowackiego spoczywają w Kielcach w Królestwie Polskiem. Złożone na razie w grobach Ogrójca kieleckiej katedry, z miejsca tego zostały następnie usunięte i złożone na spoczynek przy ogrodzeniu placu kościelnego, w pobliżu schodów wejścia głównego od strony dawnego zamku biskupów kieleckich. Otóż obecnie z okazji pogrzebu biskupa kieleckiego śp. ks. Kulińskiego i otwarcia grobów w podziemiach katedry kieleckiej, Gazeta Kielecka podjęła myśl, aby w podziemiach tych pochowano również i prochy naszego bohatera narodowego. Należy mieć nadzieję, że myśl ta znajdzie gorące poparcie i śmiertelne szczątki bohatera z pod Raclawic spoczną w grobach katedry kieleckiej.

### Nieszczęśliwy wypadek lorda Kitchnera.

London, 20. stycznia. (T. B. W.) Z Bombay donoszą, że główny dowódca wojsk indyjskich, lord Kitchner, o mało nie padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Podczas manewrów koń pod nim się potknął i wraz z jeźdźcem spadł ze stromego nasypu przydrożnego w wysokości 14 stóp. Kitchner wsiadł znowu na konia i mimo ciężkiego wstrząśnienia odbywał dalszą inspekcję.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 21. stycznia.

Kalendarz. Dzisiaj: Agnieszki p. Jarosława.

Jutro: Wincentego m. Witosława.

Wschód słońca.	Dzisiaj: 8,1	zachód: 4,22
	Jutro: 8,0	„ 4,24
Wschód księżycy.	Dzisiaj: 11,32	zachód: 12,8
	Jutro: 11,53	„ 1,16

— \* Przepowiednia powietrza na wtorek 22. b. m.: Umiarkowane wiatry wschodnie; po większej części pogodnie i sucho, cokolwiek chłodniej.

— \* Teatr polski w ogrodzie Potockiego. Dzisiaj w poniedziałek: „Szczęście małżeńskie“, komedia w 3 aktach przez Albina Valabreque'a. Ceny znizone do połowy.

We wtorek: „Nie chcę się żenić“ (Triplepatte), komedia w 5 aktach przez T. Bernarda i A. Godfrenaux. Ceny abonamentowe.

W środę komedia p. t.: „Sherlock Holmes“ z powieści Conana Doyle'a i Gilleta. przerobit na scenę A. Bosenhard. Ceny miejsc zwyczajne.

W czwartek: Bagienko, komedia w 3 aktach B. Gorceyńskiego i Wyrozumiały komisarz, komedia w 1 akcie J. Courteline'a. Ceny do połowy znizone.

W piątek: Sherlock Holmes, komedia w 4 aktach.

W sobotę: Król Lear, tragedia Shakespeare'a w 5 aktach, a 11 odsłonach. Ceny miejsc zwyczajne.

W niedzielę po południu o 3.: Szczęście małżeńskie, komedia w 3 aktach. Ceny do połowy znizone.

W niedzielę wieczorem: Król Lear, tragedia Shakespeare'a. Ceny miejsc zwyczajne.

— \* Kasa teatralna otwarta codziennie od 11 i pół do 1 i od 5 do końca przedstawienia.

Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5—7 wieczorem.

— \* Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Piekarach nr. 13. II piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedziele i święta od 12—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i fi-

nansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek po południu od 2—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640. tylko w godzinach od 10 do 1. i od 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, łotrów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

— \* Na wybory na G. Słazku złożył w dalszym ciągu.

N. N. z Szwajcarii, jako nadwyżka abo-

namentu 125 m

Razem z poprzedniami złożono u nas 171,00 m.

Dnia 7. b. m. odesłaliśmy dr. Hylli

w Katowicach na G. Słazku 122 10 m.

Pozostaje u nas 48,90 m

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— \* Nagła zmiana powietrza nastąpiła w nocy z niedzieli na poniedziałek równocześnie ze zmianą księżycy. Cały ubiegły tydzień odzna-czał się się wilgocią, dopiero w sobotę trochę obeschło. W niedzielę w południe zaczął padać śnieg i padał aż do wieczora bez przerwy. W poniedziałek rano wskazywał termometr przeszło 15 stopni Celsjusza przy dotkliwym wiatrze.

— \* Dobra rycerskie Międzychód w powiecie śremskim przesyłał śmierci właściciela p. Szanińskiego na własność brata jego adwokata i syndyka konsystorskiego p. Stanisława Szanińskiego z Gniezna, który wydzierżawił je p. Bukowieckiemu z Cichowa.

— \* Redaktor Wielkopolanina p. Józef Szmyt skazany został dzisiaj przez poznańską izbę karną w pięciu sprawach szkolnych razem na 650 mk. kary lub 65 dni więzienia.

— \* Procesy Dz. Kujawskiego. Przeciwno odpowiedzialnemu i głównemu redaktorowi Dzien. Kuj. p. Kazimierzowi Jankowskiemu toczyło się w piątek przed inowrocławską izbą karną pięć procesów w sprawie szkolnej. Chodziło o obrazę nauczycieli i rektorów. Trzy procesy odroczone w celu przesłuchania dalszych świadków. W dwóch skazano p. Jankowskiego razem na 200 marek kary lub 40 dni aresztu.

— \* Zniesiona konfiskata. Ostatnią konfiskatę Lecha, która nastąpiła za to, że umieścił uchwałę wieca poznańskiego, powziętą pod okiem policji, zniesiono, a obecnie doniósł sąd Lechowi, że cofnął proces, który z tego powodu wytoczony został.

— \* Na rzecz Stacji Sanitarnej w Kobylnicy otrzymałam od pani Marji Madalińskiej z Dembicza zamiast wstępnego na bal 10 mk. Marja Halina Lebińska.

— \* Koncert Kola Spiewackiego, który odbył się w niedzielę na sali hotelu Sterna zgromadził bardzo liczną publiczność. Spiewy na ogół wzięwszy, dobrze wypadły, zwłaszcza podobało się „Cyganie“ odśpiewane przez chór żeński. Bardzo udanie jak na siły amatorskiej wypadła komedia hr. Koziobrodzkiego „Stryj przyjechał“.

— \* Koncert Sarasatego. Przypominamy, że jutrzejszy koncert pp. Pablo de Sarasate i pianisty Carlos Sobrino, profesora Guildhall School w Londynie na sali teatru Apollo rozpoczyna się punktualnie o 8. Równocześnie uprasza się panie, aby kapelusze zechciały pozostawić w garderobie.

— \* Wykłady z dziedziny prawa i ekono-mj. Jutro, we wtorek 22. b. m. o godz. kwadrans na 10. wieczorem na salce pałacu Dzia-łyńskich wykład ks. prał. Wawrzyniaka: O kredycie! Spodziewamy się, że Szan. Czytelnicy nasi jak najliczniej na tak ważny wykład po-śpieszą.

— \* Egzamin. Dnia 19. b. m. złożył p. Stefan Podkomorski z Obrzycka egzamin referen-darjaszowski przy sądzie nadziemiańskim w Wro-clawiu.

— \* Towarzystwo młodzieży polsko-kał. na Wildzie obchodziło w niedzielę 13. b. m. dru-gą rocznicę założenia swego na sali Lambert'a. Licznie, choć niestety nie po brzegi sali, zebra-nych gości powitał patron Tow. ks. Orański, który sprawą młodzieży szczególnie się zajmuje. Zawarte w programie monologi wypadły ku po-wszecznemu zadowoleniu, a spiewy chórowe „Gó-ral“ i „Polonez z Halki“ Moniuszki przyjęła publiczność z uznaniem.

Kwartet Moniuszki „Kozak“, cichą i pogrze-bową prawie melodją niemniej przyczynił się do podniosłego wrażenia.

Odegrano następnie sztukę ludową „Dla świętej ziemi“, która przez amatorów, z małemi może usterekami w pierwszym akcie, została do-brze oddana. O ile zauważyć było można, każdy z występujących starał się rolę swą wykonać ze zrozumieniem rzeczy. Na wyszczególnienie zasłu-gują Hanusia, Kumcia, Jagielina, Antek, Grześ i Jyd.

Barwne stroje wesolych zawsze Krakowiaków i Krakowianek żywo przypominały nasze dawne czasy, gdy pieśń gminna smętnymi tonami roz-brzmiewała wśród wieczornej ciszy po brzegach starej Wisły.

H St.

— \* Posiedzenie wydziału prowincjonalnego odbyło się 17. i 18. b. m. w gmachu stanów prowincjonalnych pod przewodnictwem radcy land-szaftowego p. Günthera z udziałem naczelnego prezesa p. Waldowa. Omawiano przede-wszystkiem etaty na rok 1907., które przedłożone będą na sejmie prowincjalnym, mianowicie etaty: kole-jek powiatowych, ubogich, zakładów przymusowego wychowania, demów poprawy, zakładów dla obłą-kanych, głuchoniemych i niewidomych, zakładu dla akuserek w Poznaniu, biblioteki cesarza Wil-helma, starostwa krajowego, tow. zabezpieczenia od ognia i innych.

W dalszym ciągu dokonano wyboru członków komisji apelacyjnych dla podatku dochodowego w obwodach regencyjnych poznańskim i bydgoskim, przygotowano projekt pensji dla lekarzy w zakła-dach prowincjonalnych. dyskutowano nad wymianą gruntu prowincjonalnego przy ul. Głogowskiej a po-siadłością miejską i po zatwierdzeniu różnych in-nych spraw bieżących i osobistych posiedzenie zamknięto.

— \* Zmiana nazwy. Według doniesienia Pos. Tagebl. zmieniono za „pozwoleniem“ mini-stra spraw wewnętrznych nazwę gminy Szydłó-wiec w powiecie wlkowskim na Schidlo-witz.

— \* Towarzystwo Handlarzy wiktuałów odbyło swe walne zebranie w lokalu p. Strzelec-kiego przy Nowym Rynku. Po zagajeniu przez prezesa p. M. Kasztelana odczytał sekretarz pan Nowaczyk szeroko opracowane sprawozdanie z rocznej działalności Towarzystwa. Jak ze sprawozda-nia wynikało, doszło Towarzystwo w ostatnim roku do 45 tysięcy mk. obrotu. Wogóle Towarzystwo Handlarzy rozwinęło w ostatnim roku bardzo ruch-liwą działalność, zajmowano się sprowadzaniem i wspólnem zakupowaniem towarów. Pomimo że Towarzystwo nie posiada jeszcze specjalnego po-mieszczenia czyli remizy, jednakowoż przynosi swym członkom dość znaczne zyski materialne. Podniesiono także myśl sprowadzania i zakupywa-nia towarów na większą skalę i wybrano w tym celu kom. opracowaniu takiego projektu osobną komisję. Towarzystwo posiada także kapitał zakła-dowy, który się stale powiększa przez wpłacanie udziałów od wstępujących członków i pobocznych dochodów.

Z powodu stale wzrastającej dzierżawy posta-nowiło walne zebranie opłatę za maglowanie pod-wyższy do 20 fen. na godzinę. Każdemu posie-dzielowi magli doręczony będzie odnośny plakat, za który, aby pokryć koszty nakładu, płacić się będzie 20 fen. W końcu dokonano oboru zarządu. Dotychczasowego prezesa p. Kasztelana obrano nadal przez aklamację. Zaznaczyć trzeba, iż han-dlarze, którzy jeszcze do tego Towarzystwa nie należą powinni, jeżeli dbają o byt materialny, niezwłocznie do niego się zapisać i wstąpić do grona, które tak praktyczne cele ma na oku. Jeden z uczestników.

— \* Droższe bilety. Z dniem 1. maja rozpoczyna się, jak wiadomo, nowa taryfa osobo-wa a z nią dedatek do biletów w pociągach po-spiesznych. Tego dodatku nie płaci się jednak we wszystkich pociągach, tylko w t. zw. przejści-o-wych i równie szybko kursujących. Pociągi nie podlegające osobnej dopłacie otrzymują nazwę Eilzüge. Różnica pomiędzy pierwszą a drugą kategorią polega na tem, że pierwsze pociągi nie zatrzymują się tak często, jak drugie.

— \* Liczenie zakładów rzemieślniczych odbędzie się w Poznaniu dnia 1. lutego r. b. z polecenia tutejszej izby rzemieślniczej. W tym celu policjanci doręczą będą wszystkim samo-dzielnym rzemieślnikom kwestjonariusze do wy-pelnienia.

— \* Na targu piątkowym skonfiskowano kilka szynek, które przywiózł pewien rzeźnik z Ze-grza bez poprzedniej rewizji weterynarskiej i bez opłacenia akcyz.

— \* Do kary zapisano kilku handlarzy mleka ponieważ zwyczajną maślankę bez przepi-sanej zawartości tłuszczu sprzedawali jako kwaśną śmietanę.

— \* Na polowaniu w Gałowie ubito około 750 zajęcy, 15 bażantów i 6 królików. ]

— \* Niewolno bez potrzeby wystawać dłuższy czas na chodnikach. Murarz Józef Jab-kowski z ul. Poznańskiej skazany został przez tutejszy sąd ławniczy na 1 markę kary lub 1 dzień aresztu za to, że bez potrzeby wystawał na ulicy. Pięciu towarzyszy jego skazano już poprzednio z tego samego powodu.

— \* Opalenica. Pociąg grodzki przeje-chał w piątek wieczorem gospodarza Józefa Kałka z Terespolskiego, powracającego do domu i zabił go na miejscu. Kałek pozostawia wdowę z 7 dro-bnymi dziećmi.

— \* Pniemy. W parku tutejszego zamku zajęty był robotnik Michał Kazubowski przy ści-naniu drzew. W chwili gdy jedno z nich upa-dało K. chciał przeskoczyć pod niem. Niestety pochwyliło go gałęź i powaliła na ziemię, a cięż-ki pień przyniósł go tak nieszczęśliwie, że w go-dzinę później w lazarecie ducha wyciąnął. Zmarły, który był bardzo pilnym i trzeźwym robotnikiem, pozostawia wdowę z 3 nieletnimi dziećmi.

— \* Gniezno. Cukrownia tutejsza przero-biła w ubiegłej kampanji 1 milion i 600,000 centnarów buraków, czyli 24,000 centnarów dzien-nie. Dostarczono 200,000 centnarów buraków mniej niż w roku zaprzestłym, lecz za to zawar-tość cukru była większą. Wyprodukowano 270 tys centnarów cukru pierwszego a 14,000 dru-giego gatunku.

— \* Inowrocław. Dwóch wyrostków z Kró-lestwa dokonało śmiałego włamania się do składu zegarmistrza i jubлера tutejszego p. Datkiewicza. Obaj opryskli pozwolili się wieczorem zamknąć w kamienicy i udali się na poddasze. Tam zdjęli palty i buty i do 2. w nocy spędzali sobie czas paleniem papierosów i drzemką na przemian. Gdy w domu wszyscy pogrążeni byli w najgłę-b-szym śnie, złodzieje rozpoczęli swoją działalność. Z tapetowych, n używanych drzwi prowadzących z sieni do składu, a z wewnątrz zastawionych półkami, wyjęli deskę i jeden z nich tym cia-snym otworem dostał się do magazynu, a drugi czekał w sieni.

Niebawem w rozpostartą plachtę zaczęły sy-pać się pierścionki, złote i srebrne zegarki, łań-cuszki, bransolety i inne przedmioty wartościowe. Na szczęście stróż nocny zauważył szmer w oknie wystawowem, wszedł do sieni i przyłapał jednego z opryszków na gorącym uczynku, podczas gdy

drugi w składzie znajdował się w pałacu. Po rozbudzeniu mieszkańców przywołano policję, która obu ptaszków zabrała z sobą. Na poddaszu znaleziono nastajutrz ich paltoty i buty.

**\* Piła.** W czwartek po południu około 5. pochwylił pociąg bydgoski na moście na Głdźce żonę robotnika Seydlitz i zabił ją na miejscu. Kobieta nosiła na plecach miech z siemem i doszła już do połowy mostu, gdy zauważyła zbliżający się pociąg. Cofnęła się wprawdzie natychmiast, ale już było zapóźno. Lokomotywa przycisnęła ją do filaru mostowego i zmiążdżyła doszczętnie.

**\* Konkursy.** W Inowrocławiu utworzono konkurs nad majątkiem siodlarza Adolfa Zechla. Zawiadawcą masy mianowano kupca tamtejszego Sally Kaysera. Zgłoszenia nadsyłać należy do 9. lutego.

W Bydgoszczy utworzono 17. b. m. konkurs nad majątkiem malarza Maksa Krügera. Zawiadawcą masy mianowano tamtejszego kupca Alberta Jahnkego. Zgłoszenia nadsyłać należy do 1. marca.

**\* Subhasta.** Dnia 6. lutego o godzinie 10. będzie sprzedawany w sądzie w Sremie, dom parterowy z ogrodem stosowny dla rzemieślnika. Posiadłość ta znajduje się w Kórniku nr. 34.

**\* Z sądów.** — Poznań. Izba karna skazała tutejszego robotnika Antoniego Kolasieńskiego karano go już 30 razy, na rok i miesiąc cuchtauzau. Ukraść on swemu ochlebdawcy w grudniu z. r. kożuch, łaskę, worek, parę trzewików i rozmaite części ubrania.

## Rozmaitości.

**— Paź królowej.** Marysienka, żona króla Jana Sobieskiego, przyjęła na swój dwór jako pazią młodego szlachetkę, który wychowany na wsi, nie znał przepisów dworskich. Na drugi dzień po przyjęciu na dwór kazała mu podczas obiadu stać za krzesłem królowej i odbierać od niej talerze z niedojedzonymi potrawami, skoro mu królowa talerz poda.

Poczwicie nasz spełniał smieinnie polecenie sobie zadane, ale czynił to w myśli, że niedojedzone przez królową potrawy przeznaczone są dla niego do zjedzenia i w tem przekonaniu udawał się z każdym talerzem do przyległej komnaty, gdzie go skrzętnie opróżniał i obliżywał.

Po szóstej potrawie podała królowa paziowi talerz z niedojedzonym przez nią szczupakiem, ale paż, będąc już sytym, postawił talerz napowrót przed królową i rzekł dobrodusznie:

— Dziękuję Waszej Królewskiej Meści, ja się już tak najadłem, że ledwie nie pękę!

**— Wybuch Etny.** Obserwatorium na Etnie donosi znowu o bardzo wzmożonej erupcji wulkanu. Tuż przed końcem roku wybuchy znacznie się wzmogły, a towarzyszyło im wydobywanie się gęstych słupów dymu i popiołu ze środkowego krateru. W pierwszych dniach b. r. mieszkańcy okoliczni w miejscowościach, położonych poniżej

wulkanu, widzieli wieczorem wydobywające się gęste dymy i Etnę, oświetloną czerwonymi błyskawicami, które pochodziły albo od wyrzucanych w powietrze, rozżarzonych brył kamiennych, albo od podnoszących się z głębi krateru, rozpalonej lawy. Ponieważ personel obserwatorium z powodu wielkich śniegów nie mógł się zbliżyć do krateru, brak przeto innych szczegółów o wybuchu.

## Roczne sprawozdanie Towarzystwa Pań św. Wincentego w Gostyniu.

Towarzystwo nasze założone w 1900. roku i liczy członków czynnych 24 — składających 100. Zebrania odbywają się co piątek w domu SS. Miłosierdzia, przy udziale zarządu, w obecności S. Przełożonej, Siostry od biednych i mniej więcej 18 członków czynnych.

Wspieramy do 30 rodzin biednych, udzielając im mniejszej lub większej pomocy materialnej, rozciągając nad nimi opiekę moralną. Zaprowadziliśmy od 3 miesięcy t. zw. kwitki na krupy i na węgle, które w miejsce pieniężnego datku ubogim wręczone zostają. Pragniemy rozszerzyć jak najbardziej w domach biednych „Szwedzką kuchnię”, tj. zwyczajne pudło drewniane lub nawet kartonowe, napełnione trocinami, w którym ugotowana strawa do 12 godzin ciepło utrzymać się może. Plan ciepłej kuchni upadł wobec wielkości zdań, że okazałyby się zbyt kosztowne, w zawodach praktycznych dzieci rodzin wspieranych, również umieszczamy małe dzieci w domach sierot.

W Ionie zarządu naszego powstała też myśl centralizacji wszystkich żeńskich Towarzystw św. Wincentego, celem porozumiewania się i tem racjonalniejszego działania w jak najszerszym zakresie miłosierdzia. Myśl tę pochwalił raczył Najprzewielebniejszy ks. biskup Likowski i obiecał laskawie zwołać w tym celu zebranie w miesiącu styczniu. Jeśli by którekolwiek z Towarzystw św. Wincentego w Poznaniu, lub na prowincji, nie odebrało rozsyłanego w miesiącu sierpniu odnośnego cyrkularza, niechaj zechce zgłosić się laskawie do SS. Miłosierdzia w Gostyniu.

Gostyń liczy bardzo wielu biednych, i zaledwie w setnej części możemy przyjąć im w pomoc; licząc przeto na miłosierdzie ogółu, prosimy musimy o najmniejsze choćby datki, które pod adresem Towarzystwa św. Wincentego w Gostyniu (Gostyń Casino) odsyłać prosimy.

Na dochód w 1906. r. złożyły się: składki kwartalne 396,20 mk., składki tygodniowe 328,48 mk., dary nadzwyczajne 453 87 mk., remsent z 1905. r. 4,24 mk. Suma dochodu 1183,79 marek.

Rozchód natomiast składał się jak następuje: na utrzymanie i kształcenie biednych 906,76 m., krupy 50,80 mk., węgle 18,95 mk., choroby 7,00 mk., święcone 25 50 mk., gwiazdka 155,65 mk., książeczki p. t. Choroby niemowląt, rozdawane matkom, 3 60 mk., długi z 05. r. 11,75 m., suma rozchodu 1180,00 mk., zostaje remanent na 1907. r. 3,79 mk.

Wiemy, że Towarzystwo nasze, tak jak każde inne, narażone jest na więcej lub mniej uzasadnione zarzuty My z naszej strony pragniemy uzasadnić je jak najlepiej, a tylko wdzięczni będziemy za wszystkie uwagi i rady, o ile nam je kto wprost, czy to piśmiennie, lub ustnie zakomunikować zechce. — Mając do dyspozycji grosz publiczny, z drobnych ofiar zebranych, z największą skrupulatnością rozporządzać nim chcemy i dopiero po najdokładniejszym wywiedzeniu się, wsparcia udzielamy. — Potrzebujemy nietylko ofiar materialnych, lecz pragniemy także żywszego zainteresowania się Towarzystwem naszym, prosimy o liczniejszy udział na walnych zebraniach, o większą życzliwość tych wszystkich, którzy nietylko pieniędzmi, lecz i czasem swobodniej rozporządzać mogą. Wszystkim zaś dobroczyńcom naszym, również składom miasta naszego, które nam w pomoc z darami przychodzą, składamy niniejszem serdeczne Bóg zapłać.

Zarząd.

Gostyń, w styczniu 1907.

## Ostatnie telegramy i wiadomości.

### Zajście angielsko amerykańskie w Kingston.

O zatargu między władzami angielskimi na Jamajce a komendantem floty amerykańskiej, która przybyła do Kingston z pomocą, nadobodzą jeszcze następujące telegramy:

London, 21. stycznia (T. B. W.) Wedle doniesień Daily Mail z Kingstonu nastąpiło wyładowanie wojsk amerykańskich na życzenie za stępy gubernatora, aby stłumić rewolt więźniów. Gubernator zganił postępowanie swego zastępcy i poprosił admirała Davis o cofnięcie wojsk, uzasadniając życzenie to zachowaniem się Amerykanów po trzęsieniu ziemi w San Francisco.

Waszyngton, 21. stycznia (T. B. W.) Depesza admirała Davisa z dnia 18. b. m. do nosi: Gubernator odrzucił propozycję moją wyładowania oddziałów ratunkowych. Później wysadziłem mimo to wojsko, które miało stłumić rewolt więźniów, ponieważ policja była zajęta strażeniem miasta. Na żądanie gubernatora wojsko to cofnąłem.

Najgorzej wychodzą na tem biedni mieszkańcy Kingstonu.

Nowy Jork, 21. stycznia (T. B. W.) Tutejszą składkę na pomoc dla ofiar trzęsienia ziemi w Kingston przerwano nagle na wiadomość o zatargu amerykańsko-angielskim.

### Z francuskiej walki kulturalnej.

Paryż, 21. stycznia (T. B. W.) W Rouen musiano zarekwirować 30 żandarmów, aby zmusić

profesorów seminarjum dla chłopców do opuszczenia gmachu.

Grenoble, 21. stycznia (T. B. W.) Markiz de Barral ofiarował biskupowi z Grenoble zamek swój na pomieszczenie seminarjum teologicznego, które rząd zamknął.

### Trzęsienie ziemi w Rosji.

Tyflis, 21. stycznia (T. B. W.) W Nowym Bajazecie w gubernji erywańskiej, odczuto wczoraj w nocy dwa silne wstrząśnienia ziemi.

### Zamach w Królestwie.

Warszawa, 21. stycznia (T. B. W.) Naczelnik powiatu łęczyckiego, Paszkowski, raniony został śmiertelnie czterema wystrzałami rewolwerowymi. Odwieziono go do Łodzi.

## Wiadomości handlowe.

Toruń dnia 21. stycznia 1907.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego.		Marek
Płacono za 50 kg. w partjach, a dostawa wyborowo oczyszczonych nasion przy najwyższych notowaniach.		
Koniczyna czerwona I.		40-68
" biała		30-45
" szwedzka		35-68
" ciał z szwedzką		25-45
" hmielowa żółta		20-28
Inkarnatka rzechta		25-30
Koniczyna przelot polspolity		30-52
Seradela		8-9 1/2
Rajgras angielski (życica)		16-18
" włoski		18-22
Trawa kupkowa		45-68
Trawa miodowa		20-30
Kostrzewa owcza		18-20
Tymoteusz		25-29
Sporek		9-10
Wieżka piaskowa		15-18
Rzepak zimowy		18-20
Siemie lniane		12-16
Gorzycza żółta		15-21
Łubin niebieski		4,75
Łubin żółty		5,50
Talarka		8-9
Marchew biała, obrzynia, zielona		40
Marchew biała otarta		58
Mieszanki traw i koniczyn na łąki mokre		42,00
" łąki suche		36,00
Otręby pszenne		4,50-4,80
" żytnie		5,00-5,30
Makuchy lniane		7,70-8,00
Makuchy rzepikowe		7,20-7,30

### Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 21. stycznia 1907.

Miesiąc	Popyt	Podaż
styczeń	—	18 1/2
styczeń-luty	—	18 1/2
luty-marzec	—	18 1/2

Tendencja: stała.

## Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p—popyt; d—podaż; z—zapłacono; n—nieco; ult—ultimo.

Tendencja:	19.	21.
	slaba.	spok.
Dyskonto prywatne	5 1/2	4 3/4
Korony	85,—	85,—
Ruble	215,25	215,45
3 1/2% niemiecka pożyczka państw.	86,90	87,—
3 1/2% pruskie konsola	98,10	98,10
3%	86,80	86,90
3 1/2% poznańska pożyczka prow.	95,—	95,—
8 1/2% 1895	84,50	84,50
8 1/2% poz. miejska 1900	101,25	101,—
8 1/2% poz. miej. 1894-1903	94,90	95,—
4 1/2% poz. listy zast. ser. VI-X.	101,90	101,90 d
8 1/2% XI-XVII	97,—	97,— d
4 1/2% seryja D.	101,40	101,40 d
3 1/2% A.	85,20	85,30 z
4 1/2% E.	101,25	101,25 d
3 1/2% C.	91,50	97,— d
3 1/2% B.	85,20	85,30 z
3 1/2% rentowe	—	101,10
3 1/2%	—	96,60
4 1/2% pożyczka chińska 1898	97,70	97,75
4 1/2% japońska	94,40	94,40
4 1/2% rumuńska 1894	90,90	90,80
4 1/2% rosyjska 1902	79,50	72,80
4 1/2% 1905	91,10	91,60
4 1/2% serbska renta	83,—	83,—
Tureckie losy	146,70	147,25
4 1/2% węgierska renta w koronach	—	—
4 1/2% polskie listy zastawne	89,90	89,25
Akcje berlińskiej kolei elektr.	184,10	184,—
" poznańskiej kolei elektr.	164,10	164,10
" austr.-węg. kolei państw. ult.	147,70	147,40
" lombardy	84,70	84,70
" Baltimore and Ohio	117,50	117,60
" Canada Pacific	187,90	188,25
4 1/2% St. Louis St. Francisco obl. kol.	83,—	82,70
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	155,90	155,40
" półn.-niem. Lloyd'a	131,40	131,60
" berlińsk. tow. handl. ult.	173,60	174,—
" banku darmstacckiego	139,90	140,—
" niemieckiego ult.	242,40	243,10
" dyskontowego	186,20	186,40
" drezdeńskiego	158,60	159,—
" półn.-niem. zakładu kredyt.	121,75	123,—
" austriack. zakładu kred. ult.	216,25	216,10
" banku wsch. dla handl. i przr.	122,—	121,50
" rosyjsk. banku dla hand. zagr.	142,50	142,80
" browaru Huggera	188,50	188,50
" ogólnego tow. elektr.	212,25	212,—
" tow. wyrobu drzewa Bendixa	101,50	101,—
" tow. berl. masz. Schwarzkopf.	287,—	286,25
" bochumsk. lejarni stali	247,20	247,60
" chem. fabr. Milcha	239,50	240,—
" cukrowni w Wschowie	146,—	146,—
" kopalni w Gelsenkirchen	217,40	218,70
" kopalni w Harpen	215,60	216,80
" tow. mlny. Hermanna	203,75	203,75
" kopalni Hohenlohe	208,50	208,60
" Laurahuty	243,75	243,90
" górnośląskiego przem. żelaz.	125,—	125,—
" tow. wyr. cement. w Opolu	186,25	186,10
" fabr. masz. Orenstein, Koppel	221,75	223,50
" poznańskiej sprytowni	817,—	813,—
" kopalni soli w Inowrocławiu	128,—	128,—
" tow. chem. Union	188,60	188,10
" cukrowni w Kruświcy	226,50	225,50

Kursy o godz. 3.

Akcje austriackiego zakładu kred.	216,—	216,60
" banku niemieckiego	242,50	243,—
" dyskontowego	186,—	186,75
" Laurahuty	243,70	245,—

Tendencja: spok. mocna.

## Targ na zboże.

Poznań, dnia 21. stycznia 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenvca (dobra)	177,—
Żyto 121/22 (holenderskie)	154,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	170,—
Owies (dobry)	155,—

Tendencja: spokojna.

Poznań, dnia 21. stycznia 1907.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenvca	17,40	17,10	16,40
Żyto	15,00	14,40	13,80
Jęczmień	16,10	15,10	14,10
Owies	15,00	14,20	13,50

Bydgoszcz, dnia 19. stycznia 1906.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.	
Pszenvca	(nom. . . . . 174—000 mk.
Żyto	(porośla, z murzonką i lżejsza niżej not. . . . . 174—000 mk.
	(najm. 121 f.) — 156 mk.
Jęczmień	(lżejszy gat., porośn. i stęchły 136—152 mk.
	dla młynarzy . . . . . 136—140 mk.
	" browarów . . . . . 150—159 mk.
Groch	(na paszę . . . . . 140—152 mk.
	(do gotowania . . . . . 170—178 mk.
Owies	(138—152 mk.
	(najpiękniejszy . . . . . wyżej notow.

Berlin, 21. stycznia 1906.

Urzędowe notowanie giełdy.					
Na miesiąc	Pszenvca	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—	—	—	—	67,30
Luty	—	—	—	—	—
Marzec	—	—	—	—	—
Kwiecień	—	—	—	—	—
Maj	183,75	169,25	168,75	126,50	62,10
Czerwiec	—	—	—	—	—
Lipiec	185,—	170,25	169,75	125,50	—
Październik	—	—	—	—	56,10
Listopad	—	—	—	—	—
Grudzień	—	—	—	—	—

Dość silny mróz oraz polepszenie tendencji w Ameryce Północnej i Liverpoolu zniewoliły podaż tutejszą do znacznych zwyzek cen mianowicie za żyto, także za pszenicę i owies. Niezbyt wielka liczba kupujących musiała się do warunków tych zastosować. Zboże loco trzymane cokolwiek wyżej. Oleju rzepnego ofiarowano początkowo więcej niż było potrzeba. Później uzyskał on cenę jeszcze cokolwiek wyższą niż przedwczoraj. Powietrze: pięknie, zimno.

Wrocław, dnia 19. stycznia 1907.

Notowania prywatne.	
Pszenvca biała spok.	16,50—17,50—17,90
" żółta stale	16,50—17,40—17,80
Żyto spokojniej	14,80—15,40—15,70
Jęczmień dla browarów spok.	15,75—17,00—17,75
Jęczmień stale	13,00—13,75—00,00
Owies spok.	14,10—15,20—15,60

Groch do gotow. biały spok.	16,00—17,00—18,00
" na paszę spok.	00,00—14,00—15,00
" Wiktoria spok.	17,50—19,50—22,00
Łubin złoty bez interesu	00,00—11,25—11,75
" niebieski pożądalszy	9,50—10,50—00,00
Wika spokojnie	14,00—15,00—15,50
Kukurydza spokojnie	13,00—13,75—14,50

Nasiona olejne:	
Siemie lniane. spokojnie	21,00—22,50—24,00
Rzepak zimowy spok.	25,50—27,50—29,50
Siemie kopnie	23,00—24,00—26,00
Kuchy rzepikowe szlaskie mocniej	14,00—14,50
" " obce. stale	13,75—14,00
" lniane szlaskie	15,50—16,00
" " obce spokojnie	14,75—15,25
" palmowe spok.	14,00—14,75

Nasiona koniczyny.	
Koniczyna czerwona stale	44,00—52,00—59,00
" biała spokojnie	25,00—40